Nr. 2. Lwów — Czwartek dnia 3 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata [illegible] wynosi:
w kraju i Austryi [illegible]
w Niemczech [illegible]
w innych Państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible]
Pojedyncze numery we Lwowie [illegible]
na prowincyi [illegible] 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE: [illegible] zaręczyn, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po [illegible] h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników [illegible] we Lwowie [illegible]
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za zwykłej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
[illegible]
[illegible]
karesp. prywatne 5 h.
[illegible]
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czole numeru
na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Genowefy P. Julyanny
Jutro: św. Tytusa B. Anastazyi
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 12
Długość dnia godzin 8 minut 16
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Z Wielkopolski.

Mamy znowu do zapisania rozsądny głos niemiecki, zwracający uwagę rządu berlińskiego na fakt, że prześladowanie Polaków przynosi im pożytek, a Niemcom stratę. *Berliner Correspondenz* wystąpiła z artykułem, w którym na podstawie dat statystycznych, wykazuje, że szalona germanizacya, prowadzona z ogromnem wytężeniem sił od lat dwudziestu kilku, dała państwu ujemne rezultaty, bo do obrony wezwała wszystkich Polaków, zachęciła ich do niezmożonej pracy i oszczędności. Dziennik ten, potrącając o wyniki niedawnego spisu ludności, pisze, że jeszcze dwadzieścia lat temu Mazurzy wschodnio-pruscy i Kaszubowie sami zapisywali się jako Prusacy, teraz zaś wszędzie się domagali, aby zanotowano ich polską narodowość, gdzie zaś tego nie uczyniono, tam oni wnieśli skargi do sądów. Rzeczywiście procesów z tego powodu będzie dużo i to procesów o fałszowanie przez urzędników urzędowych dokumentów. Wielu bowiem robotników w fabrykach niemieckich, służbę w domach niemieckich, a czeladź na niemieckich folwarkach, zapisano bezprawnie, niezgodnie z uczynionem przy świadkach zeznaniem, do narodowości germańskiej. Pomimo takich nadużyć, spis świadczy o znacznym liczebnym wzroście narodowości polskiej. *Berliner Correspondenz* nie podaje cyfry, bo widocznie jeszcze nie ukończono obliczeń, lecz czyni taką słuszną uwagę: „Polskiego niebezpieczeństwa nie zmniejszy to, iż parę set tysięcy ludu zapisano jako „kassubisch“, albo „masurisch“. A owo niebezpieczeństwo naprawdę istnieje. Grozi ono w Westfalii, gdzie polscy robotnicy wypychają niemieckich, i na Szląsku, gdzie zapisało się Polaków milion 23 tysiące, i w samem Poznańskiem — tam może najsilniej, gdyż pomimo komisyi kolonizacyjnej, banku hakaty i banku rentowego, ziemia przechodzi z rąk niemieckich w polskie, wcale się nie germanizuje, tylko rozdrabnia, czyli, że się odbywa na wielką skalę proces nie narodowy, ale socyalny. Z początku, w pierwszych latach germanizacyi, objaw ten prawie nie istniał, potem zaczął się powtarzać coraz częściej, aż wreszcie zapanował jako reguła we wszystkich okolicach wschodnich, nawet w całkiem dawniej zniemczonych, a to dowodzi, że walka o narodowość wzmacnia polskie siły, jakie zaś straty ponosi żywioł niemiecki, pokazują cyfry z trzech lat ostatnich: 1897, — 98 i — 99. W tych latach Polacy sprzedali Niemcom i germanizacyjnym instytucyom 2.575, 2.979 i 2.375 hektarów ziemi, kupili zaś od Niemców, wyłącznie tylko na zagrody chłopskie, 6.073, 6.120 i 7.082 hektarów, czyli ogółem w tych trzech latach Niemcy stracili 11.346 hektarów“.

Berliner Corr. kończy swe wywody pessymistycznemi uwagami o pożyteczności komisyi kolonizacyjnej i hakatyzmu, surowo zaś gani ustawiczne jątrzenie polskich narodowych i religijnych uczuć. Ale chociaż z podobnemi uwagami wystąpiło także wiele innych dzienników, nie wpłynęło to na hakatę, ani na uległą jej biurokracyę w Wielkopolsce, o ile o tem można sądzić ze sposobu, w jaki przeprowadzono spis ludności i z tego, że znowu zaczęto zmieniać geograficzne nazwy polskie na niemieckie.

Wojna wyznaniowa
w Ameryce.

Jest w naturze Germanów coś, co ich popycha do szukania walki nawet wtedy, gdy nie ma do niej żadnego powodu. Zdawać się może, że zwada i jątrzenie — to ich żywioł. Nietylko w swej ojczyźnie, ale wszędzie, gdzie się zgromadzą w liczbie dość znacznej, ustawicznie wywołują zatargi i wykrzykują bojowe hasła. Na gościnną dla nich ziemię Stanów Zjednoczonych rzucili teraz żagiew wojny z Kościołem katolickim i porwali za sobą nawet anglikanów, co tem dziwniejsze, że dotąd Unia północno-amerykańska była słusznie uważana za klasyczny kraj bezwzględnej wolności wyznaniowej. Pierwsi europejscy osiedleńcy uciekali za Atlantyk od religijnych prześladowań, których ból i gorycz tak bardzo poznali na sobie, że zaraz w pierwszej swej konstytucyi, jako jej kamień węgielny, położyli zasadę wolności religijnej. I tak przetrwało niemal do naszych czasów. Państwo nigdy nie pytało jakiej kto religii; każda mogła swobodnie żyć i rozwijać się własnemi siłami. Poczęło się to jednak zmieniać, odkąd Niemców jęło się przesiedlać do Stanów po parę set tysięcy rocznie; przynosili oni za sobą wszystkie swe uprzedzenia, całą swą skłonność do zatargów, do reglamentacyi, do narzucania swej woli, i całą swą nienawiść do Kościoła katolickiego. Dziś mieszka ich w Stanach tylu, że już nazywają ten kraj niemieckim i pragną mu narzucić swoje ideały społeczne i państwowe. Oni to kilkanaście lat temu pierwsi podnieśli i stworzyli kwestyę szkolną, w której o to chodzi, aby, jak w Prusach, można było wynaradawiać za pomocą szkół; oni też założyli „Ligę protekcyjną“, luterską, której zadaniem zwalczać Kościół katolicki, rozwijający się znakomicie na ziemi amerykańskiej. Ta liga jest tajna, liczy setki tysięcy członków, posiada ogromne fundusze i dotąd głównie popierała wszelkie odszczepieństwa od pnia katolickiego. Skoro gdzie powstał tak zwany „wolny Kościół katolicki“, kierowany przez zwarcholonego niby-teologa, można było na pewne utrzymywać, że były tam w robocie intrygi i fundusze „Ligi protekcyjnej“. Umiała ona wyzyskać i patryotyzm emigrantów katolickich i takie naprzykład nieporozumienia, jak te, które nieraz wybuchały między Irlandczykami a Polakami. Ale swą wewnętrzną potęgą druzgotał Kościół katolicki wszystkie te machinacye i rósł tak, jak w Anglii. Więc „Liga protekcyjna“ chwyciła się innego sposobu, mianowicie za pomocą swych funduszów i olbrzymich wpływów zaczęła przeforsowywać na wszelkie publiczne stanowiska swoich tajnych członków, a ci następnie podczas urzędowania szkodzili na każdym kroku katolikom. Uwydatniło się to bardzo dobitnie po zaborze wysp hiszpańskich. Lubo w traktacie pokojowym Stany Zjednoczone przyjęły na siebie obowiązek uszanowania wszystkich praw, jakie posiadają katolicy na Kubie, Portoriko i wyspach Filipińskich, niemniej jednak amerykańskie władze, ustanowione tam w porozumieniu z „Ligą protekcyjną“, zaczęły prześladować katolików: burzono klasztory i rozpędzano zakonników, kościoły obracano na składy materyałów wojennych, rabowano stowarzyszenia katolickie, konfiskowano książki do nabożeństwa. Z początku, ilekroć z tego powodu podnosiły się skargi, kładziono te wybryki na karb stosunków jeszcze nie uregulowanych, na wpół wojennych, ale potem już nie można było korzystać z takiej wymówki, ponieważ władze wprowadziły regułę, że chrzest i ślub w kościele katolickim nie mają cywilnej wartości. Amerykański dowódzca na Filipinach jenerał Wood posunął się jeszcze dalej, bo wprost zmuszał katolickich Tagalów do przechodzenia na luteranizm, darowując im w zamian to, że brali udział w zbrojnej ruchawce przeciw wojskom amerykańskim.

Taka działalność „Ligi protekcyjnej“ zniewoliła nareszcie katolików do samoobrony i upomnienia się o gwałconą wolność religijną. Ze wszystkich Stanów zjechali się do Nowego Jorku delegaci stowarzyszeń katolickich i uchwalili stworzyć związek obronny, którego statut będzie opracowany 7 maja na konwencie, zwołanym do miasta Cincinati. Przeszło milion trzysta tysięcy katolików już się wpisało do związku i złożyło roczną wkładkę, wynoszącą trzy dolary od członka.

Tak tedy przeciw tajnej lidze luterskiej staje jawna katolicka; z kapitałami protestanckimi ma walczyć kapitał „związku obronnego“. Lecz „Liga protekcyjna“ uderzyła na gwałt, że oto republikańska forma urządzeń stanowych jest w wielkiem niebezpieczeństwie, albowiem katolicyzm zawsze sprzyja monarchizmowi, a właśnie historya powstania „związku obronnego“, szybka jego organizacya i prędkie zgromadzenie prawie czterech milionów dolarów dowodzą, że „wojujący“ katolicyzm jest już niezmiernie potężny, ponieważ zaś on niedarmo zowie się wojującym, przeto tę zdobywczą siłę trzeba w zarodku zniszczyć, gdyż potem może już będzie zapóźno. I oto „Liga protekcyjna“ rozwinęła wielką agitacyę za wnoszeniem prośb do kongresu o uchwalenie ustaw antikatolickich, jak są już ustawy przeciw osiedlaniu się w Stanach Chińczyków, gdyż — głosi odezwa Ligi luterskiej — „o ile słuszną jest rzeczą starać się o zachowanie aryjskiego typu, o tyleż, a nawet więcej, trzeba się troszczyć o to, aby papiestwo nie opanowało ziemi protestanckiej“.

Wnoszą więc Niemcy swój „kulturkampf“ do Stanów Zjednoczonych.

Znaczący początek. — Forszt a Baxa. — Reminiscencye.

Piszą nam z Wiednia, 1 stycznia.

W „Cyruliku sewilskim“, na zapytanie Róży, dlaczego ciągle wymyśla na dobiegające do kresu stulecie? zazdrosny opiekun dr. Bartholo odpowiada:

— „Mais qu'a-t-il produit pour qu'on le loue?“ (Cóż takiego uczyniło to stulecie, żeby je chwalić?)

Na tę nutę nastrojone są niemal wszystkie dzisiejsze artykuły wstępne prasy tutejszej, mianowicie, o ile się odnoszą do Austryi! Najjaskrawszą ilustracyą tych ponurych epilogów tworzy kilka interviewów, które zebrał *Wiener Journal* na podstawie zapytania: czy zanosi się na wskrzeszenie absolutyzmu z zachowaniem Izby panów jako instytucyi doradczej? Zapytanie i odpowiedzi sprawiają zupełnie to samo wrażenie, jak rozmowa fałszywych przyjaciół o pogrzebie nad łożem śmiertelnie chorego.

Pierwszy odpowiada baron Helfert. Jest to jakby specyalista w kwestyach zamachu stanu. Za młodu w marcu r. 1849 jako poseł i podsekretarz stanu pod dyrekcyą Bacha i Stadiona gorliwie się przyczynił do rozpędzenia sejmu kromierzyskiego i późniejszych zamachów stanu, których „naukowej“ rehabilitacyi jest poświęcone jego wielkie, tj. wielotomowe dzieło o Austryi od rewolucyi r. 1848. P. Helfert zapewnia, że obecnie zajmuje się wyłącznie dziejopisarstwem, oświadcza jednak, że istotnie słyszał o projekcie „rozszerzenia prerogatyw Izby panów“, gdyby Izba poselska i nadal nie dopisała. Dyplomatycznie unika wydania sądu własnego o tym projekcie, gdyż będzie to zadaniem Korony i rady koronnej w danym razie powziąć w tej kwestyi decyzyę.

Profesor prawa międzynarodowego dr. Lammasch, niedawno temu mianowany austryackim delegatem międzynarodowego trybunału w Hadze, zaznacza, że wpływowe osobistości zalecają ów projekt (absolutyzmu z Izbą panów!). I ten „dyplomata“ nie wyjawia swego zdania o tej kwestyi, ale nie omieszka wypowiedzieć go w Izbie panów, gdyby tam stanęła na porządku dziennym. Wtedy pan profesor powie nam, o ile taka ewolucya zgadzałaby się z konstytucyonalizmem! Na tę najprostszą odwagę cywilną, aby krótko i węzłowato z góry oświadczyć się przeciwko podobnemu zamachowi stanu, pan profesor międzynarodowego prawa (!) nie zdobył się. Pierwszy teoretyk tego prawa, znany Hugo Grotius miał więcej odwagi.

B. poseł Menger z trzech możliwości: absolutyzmu, zamachu stanu, użycia Izby panów do załatwienia spraw bieżących, — trzecią uważa jako „najmniej szkodliwą“. Jak gdyby to wszystko razem nie było naruszeniem konstytucyi, a więc zamachem stanu! Jakże się dziwić członkom Izby panów, kiedy nawet przyszły poseł i jeden z przywódzców stronnictwa wierno-konstytucyjnego, a więc zobowiązanego bronić konstytucyi, tak chłodno rozprawia o jej naruszeniu! Bo przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zredukowanie parlamentu do Izby Panów, jako instytucyi doradczej, jak rosyjska rada państwa, stanowiłoby najdosadniejsze jakie sobie można wyobrazić pogwałcenie konstytucyi! Korona i rząd będą zmuszone obronić konstytucyę od jej urzędowych obrońców!

Merytorycznie także do zamachu stanu prowadzą zasady, które wygłasza w liście do swych wyborców b. wiceprezydent Izby poselskiej Kramarz! Ten obwinia głównie Polaków. Polacy wszystkiemu winni, ponieważ nie brali udziału w obstrukcyi, lecz byli gotowi uchwalić — budżet i dostawę rekrutów! Ale już na to nie ma rady. Koło polskie od początku epoki konstytucyjnej roztropnie rozróżniało pomiędzy stałemi potrzebami państwa a interesami zmiennych gabinetów i nigdy nie posunie się do ubezwładnienia monarchii, aby wyrządzić psotę temu lub owemu prezesowi gabinetu, dla którego dymisya zwykle oznacza — awans!

Na ostatniem zgromadzeniu wyborców w Kolinie przemawiał były młodoczeski poseł dr. Forszt, tudzież ex-omladiniec i przywódzca ultraradykalnego stronnictwa dr. Baxa. Panowie ci walczą o mandat, zgromadzenie też było bardzo burzliwe, co można sobie wytłómaczyć jedynie dziwnem, ale starem zjawiskiem, że najwięcej zbliżone swemi dążnościami stronnictwa najnamiętniej się nienawidzą! Człowiek bezstronny nie dopatrzy się żadnej ważnej różnicy pomiędzy „zasadami“ dra Forszta a dra Baxy. Pierwszy podniósł konieczność „niedopuszczenia konsolidacyi chorego parlamentu“, drugi oświadczył, że „będzie zadaniem posłów czeskich dobić parlament“.

W tym punkcie dwaj kandydaci tak zupełnie się zgadzają, że poczciwi wyborcy kolińscy znajdą się w tem samem położeniu, co sławny „asinus“ starego francuskiego filozofa Jana Buridana, postawiony pomiędzy dwoma całkiem równemi snopkami siana! Mniejsza zresztą o to, jaki ślepy traf rozstrzygnie wybór na korzyść jednego z dwóch wymienionych kandydatów, ale warto jeszcze z wynurzeń dra Forszta podnieść to, że posłowie czescy „ugodę z Węgrami traktowali tak, aby nie ustał stan naprężenia, z którego Czesi ciągną korzyści“. Czy istotnie ciągną z niego wielkie korzyści, to inne pytanie. W każdym razie to oświadczenie wybitnego członka klubu młodoczeskiego, referenta o jednym z najważniejszych projektów ugody z Węgrami, wyjaśnia nam, w jaki to sposób ci panowie pojmowali adres hr. Dzieduszyckiego, który wygłaszał gotowość prawicy do opatrzenia potrzeb państwowych. Ta mówka p. Forszta stanowi też jaskrawą ilustracyę bajek o rokowaniach polsko-czeskich. Nawet najgorliwszy „faktor“ nie zdoła odkryć tertium comparationis pomiędzy znanym, tradycyjnym i uczciwym programem Koła polskiego, a tą zdradliwą taktyką... kolińską!

Podobno wskutek uchwał kongresu dróg wodnych, który niedawno temu odbył się tutaj, rząd zamierza wyznaczyć pewną kwotę na gruntowne studya co do sieci kanałów. Może warto będzie przypomnieć, że przed 100 laty świeżo założone w Warszawie Towarzystwo przyjaciół nauk pomiędzy konkursowemi pytaniami ogłosiło i to:

„Jakiby był najprostszy i najtańszy sposób połączenia nieprzerwanego rzek od Elby do Dniepru?“

Poruszanie takich pytań świadczyło niewątpliwie o szczególnej wielostronności wymienionego Towarzystwa naszego. W ciągu ubiegłego stulecia właśnie inżynierska sztuka kanalizacyi tak świetnie się rozwinęła, że dziś na owo pytanie o wiele łatwiej odpowiedzieć, niż w r. 1801.

Fuzya Stojałowczyków z ludowcami.

Pobici przy ostatnich wyborach obaj przywódzcy opozycyi ludowej, ks. Stojałowski i p. Stapiński, którzy aż do ostatnich dni zwalczali się wzajemnie jak najnamiętniej i w pismach, jakie mają do swej dyspozycyi, nawyzywali się ostatnimi wyrazami i zarzucali najstraszniejsze zbrodnie — teraz pogodzili się, a licząc na to, że to, co oni dwaj uchwalą, rzesze potulnych włościan, reprezentujących ich stronnictwa, muszą zaakceptować, zawarli układ, na mocy którego Stojałowczycy i ludowcy występować odtąd będą solidarnie, nie będą sobie robili konkurencyi, lecz popierać się będą wzajemnie przy agitacyi, a posłowie, należący do tych stronnictw, nie wstąpią do Koła polskiego, nawet tacy, którzy jak p. Bojko, ubiegając się o mandat, wyraźnie zobowiązali się wstąpić do Koła. Ten najnowszy interes polityczny omówiono podczas ostatniej dwudniowej sesyi sejmowej, a ubito go przed kilku dniami na zjeździe w Krakowie, w którym wzięli udział ks. Stojałowski i jego pięciu posłów, tudzież posłowie ludowi i p. Stapiński, Wysłouch i Rewakowicz — wreszcie dr. Włodzimierz Lewicki. Celem tego sojuszu ma być pomaganie sobie wzajemnie Stojałowczyków i ludowców w agitacyi i przy wyborach. W tym celu, jak wielkie mocarstwa podzieliły były Afrykę na sfery rozmaitych wpływów, tak pp. Stojałowski i Stapiński podzielili Galicyę na sfery swoich wpływów. Postanowili więc przy najbliższych wyborach do Sejmu stawiać swoich kandydatów w 28 okręgach, z tego przydzielono 14 okręgów Stojałowczykom, a 14 ludowcom. Uchwalono wreszcie, że wszystkie sprawy załatwiać ma wspólny komitet wykonawczy obu stronnictw, do którego weszli z jednej strony pp. Stapiński, Wysłouch i dr. Szaflarski, a z drugiej pp. Stojałowski, Szajer i dr. Włodzimierz Lewicki. Niektóre pisma donoszą, że umowa ta idzie jeszcze o wiele dalej i jest właściwie nie sojuszem obu stronnictw opozycyjnych, lecz zupełną kapitulacyą ludowców z p. Stapińskim na czele przed Stojałowskim. Wedle bowiem tych informacyi, główne warunki zawartej umowy są takie: ludowcy przyjmują program chrześcijańsko-ludowy ks. Stojałowskiego, w pismach partyjnych nie wolno ludowcom pisać nic ujemnego na Stojałowczyków, ani też odwrotnie Stojałowczykom na ludowców, wybory mają być wspólnemi siłami przeprowadzane, a kandydatury stawiane po obopólnej naradzie i uchwale, zgromadzenia i wiece mają się wspólnie odbywać, a referaty mają być między oba stronnictwa rozdzielane, wreszcie sprawozdania, jakoteż artykuły o działalności stronnictw, mają być zupełnie objektywnie umieszczane w *Wieńcu i Pszczółce*, jakoteż w *Kuryerze Lwowskim* i w *Słowie Polskiem*.

Bądź co bądź, choćby stronnictwo ludowe nie wiedzieć jak solennie zapewniało, iż zawierając tę fuzyę, nie poświęca nic ze swej samodzielności politycznej, ani ze swego programu, faktem jest, iż ten układ jest dalszym objawem zupełnego jego bankructwa i oddania się pod komendę Stojałowskiego. Kto bowiem zajmuje względem przeciwnika politycznego tak nieprzejednane stanowisko jak ludowcy względem ks. Stojałowskiego, u tego każdy sojusz z takim przeciwnikiem choćby nosił niewiedzieć jaką nazwę, zawsze jest kapitulacyą.

O tem, żeby ta konsolidacya była wzmocnieniem opozycyi w kraju, naszem zdaniem,

1)

Drogi żelazne w Chinach.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyszłe dzieje wielkich mocarstw europejskich rozgrywać się będą częściowo na gruncie pozaeuropejskim i że urzędy spraw zewnętrznych, które obecnie wywierają wpływ przeważny na politykę państwową, będą zmuszone liczyć się coraz więcej ze względami na politykę handlową. Wszystkie tak zwane „stare“ kraje cywilizowane odczuwają obecnie w stopniu większym lub mniejszym następstwa nadprodukcyi, a raczej zmniejszenia się popytu, gdy tymczasem „nowe“ nieucywilizowane obszary nie są jeszcze wyzyskane, przedstawiać przeto będą nowe pola zbytu, gdy staną się dostępnymi dla kultury obecnie panującej i dla stosunków międzynarodowych. To też mocarstwa starego i nowego świata rozpoczęły walkę nieubłaganą o zdobycie nowych rynków zbytu, a te zapasy na arenie wszechświatowej niewątpliwie wywierać będą wpływ coraz to donioślejszy na stosunki międzypaństwowe, albowiem zasada „wrót otwartych“ (to jest zasada wolnego handlu) stosowaną być musi zarówno odnośnie do rynków zbytu, jakoteż do państw zbywających nadmiar swoich wytworów.

Z pośród obszarów, stanowiących korzystne rynki zbytu, zwrócono obecnie główną uwagę na Chiny, owe Państwo Niebieskie, które od traktatu w Simonosaki (dnia 17 kwietnia 1895 r.) jest dostępne dla handlu międzynarodowego. Wobec tego sądzimy, że będzie nie bez korzyści przyjrzeć się istniejącym obecnie w Chinach, jako też i zamierzonym główniejszym arteryom komunikacyjnym, bez których nie byłoby możebne dostać się w głąb kraju w celu zużytkowania jego bogactw niezmiernych różnego rodzaju i uczynienia ich przedmiotem handlu międzynarodowego. Opiszemy przy tem jedynie komunikacye wewnętrzne niebieskiego państwa, nie rozpatrując wcale jego komunikacyi międzypaństwowych.

Znane były w Chinach do niedawna jedynie najpierwotniejsze środki komunikacyjne. Można śmiało twierdzić, że stan wewnętrzny komunikacyi w Chinach nie zmienił się od wieków i prawdopodobnie pozostałby takim jeszcze bardzo długo, gdyby obca przedsiębiorczość i obce kapitały nie sprowadziły zmiany zasadniczej w stosunkach komunikacyjnych i ekonomicznych.

Do komunikacyi wodnej służyły i służą rzeki mniej lub więcej spławne, oraz kanały, zbudowane przeważnie przed wiekami. Ciągłe zamulanie się tych rzek i kanałów, zupełna bezczynność rządu chińskiego w przyprowadzeniu ich do stanu należytego, a nadto zamarzanie rzek w części północnej kraju na czas 5—7 miesięcy w roku — wszystko to utrudnia niepospolicie ustalenie prawidłowej komunikacyi wodnej wewnątrz kraju.

Drogi lądowe znajdują się wogóle w stanie opłakanym. W całych Chinach, a głównie w prowincyach północnych, drogi nie stanowią własności publicznej, lecz są własnością właścicieli tych gruntów, przez które przechodzą, lub których dotykają się. A że drogi są opodatkowane na równi z innymi gruntami, przeto stają się ciężarem uciążliwym dla ich właścicieli, którzy wskutek tego wcale o ich stan się nie troszczą. Jako środki komunikacyi na tych drogach służą powozy staroświeckie: wózki dwukołowe, zaprzężone w muły lub woły, taczki pchane przez ludzi, lektyki najczęściej zawieszone między dwoma mułami, lecz w zachodnich i niektórych południowych częściach kraju niesione przez ludzi; nadto używane są często także konie wierzchowe z przewieszonymi przez nie dwoma potężnymi koszami, w których umieszcza się towary, a niekiedy także kobiety i dzieci.

Wobec takich środków komunikacyi lądowej i wodnej jest zrozumiałem, że od czasu jak Chiny stały się dostępne dla handlu międzynarodowego, mocarstwa, marzące o zdobyciu tych niezmiernych obszarów, o powierzchni 12,000,000 km.², z ludnością wynoszącą 350—400 milionów, usiłują dla zbytu swoich wyrobów i dla wyzyskania bogactw przyrodzonych tego kraju, urządzić przedewszystkiem praktyczne komunikacye z prowincyami wewnętrznemi To też mocarstwa, w celu zyskania nowych rynków zbytu dla swoich wyrobów, starają się o otrzymanie od rządu chińskiego różnego rodzaju przywilejów, lub też popierają odnośne usiłowania swoich poddanych. Od czasu układu pokojowego w Simonosaki wielkie mocarstwa europejskie: Rosya, Anglia, Francya i Niemcy, zmusiły rząd chiński do uznania zakresu ich interesów. Kapitały belgijskie, niemieckie, angielskie, francuskie, włoskie i amerykańskie uczestniczyły w budowie dróg żelaznych, wyzyskiwaniu kopalni rozmaitych, oraz innych skarbów przyrodzonych kraju.

Rosya zająwszy port Talienwanu i port Artura, położone u wejścia północnego do zatoki Czili, zwraca głównie uwagę na Chiny północne i stara się przedewszystkiem obydwa wymienione porty połączyć z siecią dróg żelaznych syberyjskich, za pomocą budowanej obecnie drogi żelaznej Mandżurskiej.

Anglia ma na oku bogatą we wszelkiego rodzaju wytwory okolicę Yang-Tse-Kiangu, którą już od lat wielu zawładnęła, usadowiwszy się w Szanghaju. Zajęcie portu wojennego Wei-Hai-Wei u wejścia południowego do zatoki Czili, miało natomiast przeważnie na względzie cele strategiczne.

Niemcy wszedłszy do prowincyi Szantungu nad m. Żółtem, również blisko wejścia do zatoki Czili która stanowi niejako port Pekinu, starają się głównie wyzyskać te obszary pod względem ekonomicznym, a zarazem popierać nader ważne dla siebie interesy handlowo-polityczne.

Francya opanowała prowincye chińskie Yunnan i Kwangsi, położone blisko kolonii swojej Tonkinu, a działalność jej ekonomiczna zdaje się ograniczać tymczasowo do wyzyskania tych dwóch prowincyi, dogodnych dla zbytu i bogatych w skarby przyrodzone.

Z tego przeglądu pobieżnego różnych sfer interesów wynika, że walka międzynarodowa o zdobycie Chin prowadzi się nietylko z punktu widzenia ekonomicznego, ale i politycznego. Na tle tych zapasów uwydatnia się szczególniej współzawodnictwo Rosyi i Anglii w Azyi wschodniej, zarówno na polu ekonomicznem, jakoteż politycznem.

Pierwszą próbę przeprowadzenia drogi żelaznej w Chinach zrobiono w r. 1872, przez zbudowanie linii o długości około 22 klm., łączącej Szangaj z Wuzung przez Yang-Tse. Linia ta istniała bardzo krótko. Wskutek agitacyi, popieranej przez mandarynów i kapłanów, ludność miejscowa zaczęła powstawać coraz bardziej przeciwko tej inowacyi, tak że rząd zmuszony był drogę wykupić i szyny usunąć. Jako przyczynę podawano tę okoliczność, że przy układaniu linii zburzone zostały stare grobowce chińskie. Wogóle liczne groby, znajdujące się w Chinach, a które przy wytykaniu linij kolejowych starannie należy omijać, utrudniają niesłychanie budowę dróg żelaznych. Korzystając z przesądów, panujących w Chinach, mandaryni przeszkadzali przez czas długi wprowadzeniu dróg żelaznych i statków parowych, usprawiedliwiając swoje postępowanie licznymi powodami. Między innemi przedstawiali się według E. Reclus'a, jako obrońcy milionów tragarzy i przewoźników, przenoszących towary i podróżnych, twierdzili przytem, iż chcą uchronić ich od nędzy, jakaby ich czekała niewątpliwie przez wprowadzenie szybkiej komunikacyi. Przyczyną jednakże, która najbardziej opóźniła budowę dróg żelaznych w Chinach, jest t. zw. „Feng-szui“. „Feng-szui“, co znaczy dosłownie „wiatr i woda“, a właściwie: „niewidoczny jak wiatr, nieuchwytny jak woda“, jest to szereg praktyk, za których pomocą człowiek zjednywa sobie duchy powietrza i wody, tj. całą przyrodę, od gwiazd przebiegających przestrzenie, aż do błąkających się dusz zmarłych. Cienie przodków znajdują się pomiędzy istotami niewidzialnemi, zapełniającemi ziemię i przestwory powietrzne, otaczające mieszkanie Chińczyka. Te istoty niewidzialne mają możność wywierania wpływu już to złego, już to dobrego, na losy żyjących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mowy być nie może. Więcej bowiem krzyku jak dotychczas, chyba ani Stojałowczycy, ani ludowcy po tej koncentracyi narobić nie potrafią. Jestto sobie prywatny geszeft dwóch zwalczających się dotychczas agitatorów, a kto wie, czy nie przejrzą tego wreszcie te masy tumanionego włościaństwa, które im służą za podnóżek.

Anglik o naszych szkołach przemysłowych.

W Londynie ukazała się świeżo publikacya urzędowa pt. *„Report on technical and commercial education in East Prussia, Poland, Galicia, Silesia and Bohemia“*. (Sprawozdanie o technicznem i handlowem wychowaniu w Prusach Wschodnich, Polsce (tj. w Królestwie Polskiem) Galicyi, Szlązku i Czechach). Autorem jej jest p. James Baker, który w roku zeszłym objeżdżał owe kraje z polecenia angielskiego ministeryum oświaty i obecnie streścił wyniki swej podróży w wymienionej broszurze; broszura ta przedłożona została obu izbom parlamentu angielskiego.

P. Bakerowi szło o zbadanie postępów szkolnictwa technicznego i wpływu tego szkolnictwa na rozwój przemysłu. Zaznacza on, że przemysłowi angielskiemu grozi niebezpieczeństwo od przemysłu kontynentalnego, głównie z tego powodu, że wychowanie w szkołach przemysłowych jest w niektórych krajach kontynentu europejskiego lepsze, niż w Anglii. Tę wyższość szkolnictwa przemysłowego, oraz dobroczynny jego wpływ na rozkwit przemysłu, wykazuje autor głównie na tle stosunków w trzech dzielnicach dawnej Polski. Osobne dwa rozdziały poświęca on Galicyi, mianowicie w jednym opisuje szkoły krakowskie, w drugim lwowskie.

Do Krakowa przybył p. Baker z Królestwa polskiego. Rozdział, traktujący o Polsce pod panowaniem rosyjskiem kończy on słowami: „Nie spotkałem tam nic, cobyśmy mogli naśladować (pod względem szkolnictwa przemysłowego), wyjąwszy częstą u ludzi znajomość innych języków, oprócz rodzinnego; ale i doświadczenia, zebrane tam, były bardzo zajmujące i stanowiły przeciwieństwo do świetnych postępów, jakie ujrzałem w Polsce austryackiej“.

W Krakowie zwiedził p. Baker państwową szkołę przemysłową i powiada, że zaraz na wstępie mile go to uderzyło, że zobaczył piękny gmach, a nie szkołę, schowaną gdzieś na trzeciem piętrze, tak, jak widział w Warszawie. Autor opisuje organizacyę tej szkoły i rozmaitych kursów specyalnych i bardzo pochlebnie wyraża się o pracach uczniów. Podnosi on z uznaniem, że klatka schodowa ozdobiona jest dekoracyami, wykonanemi przez wychowanków tej szkoły. I to się szczególnie podoba p. Bakerowi, że pozostawia się uczniom pewną samodzielność, że przeważnie uczniowie pracują według własnych swych pomysłów, tylko stosując się do ogólnych wskazówek nauczyciela. Jako rzecz uwagi godną, podnosi autor to, że w tych cesarsko-królewskich szkołach, w rzędzie przedmiotów obowiązkowych, przepisanych przez władzę państwową, pierwszym przedmiotem jest nauka języka polskiego, a dopiero potem następuje język niemiecki i inne przedmioty.

Autor zaznacza, że uczniowie szkoły przemysłowej krakowskiej otrzymują dobre posady w innych krajach, jako to w fabrykach łódzkich, w hutach żelaza w Moskwie i innych. Jeden z nich jest dyrektorem hut „Keilsbaki“ w Moskwie, inni zajmują wybitne stanowiska na Szlązku, są kierownikami zakładów fabrycznych w Warszawie i cukrowni w Austryi. Zrazu — powiada p. Baker — gdy szkołę tę założono, rodzice i uczniowie nie chcieli tracić czasu na tego rodzaju wychowanie techniczne i przemysłowe, ale teraz garną się do niego. W Krakowie i okolicy, która jest przeważnie rolniczą, głównemi gałęziami przemysłu są: budownictwo, litografia, druk, przemysł drzewny i wyroby żelazne; tych przedmiotów uczą też głównie w szkole przemysłowej. „Wogóle — powiada autor — takie przystosowanie nauki do warunków miejscowych, taka decentralizacya wychowania przeprowadzoną jest z wyśmienitym skutkiem w państwie austryackiem“.

Z Krakowa przyjechał p. Baker do Lwowa, a tu oprócz listu otwartego austryackiego ministra oświaty, do kierowników wszystkich szkół w Austryi, który już posłużył mu w Krakowie, pomogła mu — jak na wstępie oświadcza — do dokładnego zbadania stosunków znajomość zawarta z paru osobami ze świata dziennikarskiego lwowskiego*). Pisze on, że za ich pomocą rychło zapoznał się z całokształtem wychowania technicznego i handlowego w tem interesującem i bardzo, zdaniem jego, pięknem mieście. Chcąc poznać najniższe szczeble tego systemu wychowawczego, dzięki któremu najbiedniejszy chłopak może zostać rzemieślnikiem stojącym na wyżynie nowoczesnej kultury lub nawet największym uczonym, udał się p. Baker wprzódy do jednej ze szkół ludowych, gdzie — jak się wyraża — bose pacholęta i przyzwoicie ubrane dzieci mieszczańskie na tych samych ławkach stawiają pierwsze kroki w naukach.

Szkołę tę, którą zwiedził (im. Maryi Magdaleny), opisuje autor szczegółowo, zarówno zewnętrzne jej wyglądanie, jak tok nauk i osobiste wrażenia odniesione podczas swej wizyty. Osobno zwraca on uwagę na to, że dzieci uczą się wpierw pisać, a dopiero z pisanego uczą się czytać; podczas gdy w Anglii dziecko uczy się wymawiać litery i składać z nich zgłoski, a w Niemczech odrazu wymawia zgłoski, to tutaj czytania uczy się w ten sposób, że całe słowa naraz wymawia. Autor podnosi, że w czwartej klasie dziewczęta już dobrze odpowiadały na łatwe pytania w języku niemieckim i wymowa ich była poprawną. W szóstej klasie czternastoletnie dziewczęta czytały już trudne książki niemieckie, a na postawione im pytania wprawdzie mało odpowiadały, gdyż były zawstydzone, ale wymawiały bardzo dobrze.

P. Baker zaznacza, że z tych szkół ludowych obecnie coraz więcej młodzieży przechodzi do szkół technicznych lub handlowych, a nawet po ukończeniu gimnazyów studenci udają się na politechnikę, zamiast na uniwersytet.

Całkowity obraz organizacyi szkół ludowych w Galicyi przedstawił p. Bakerowi wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński; szczególniej interesowały go mapy, ilustrujące rozmieszczenie szkół w powiatach Galicyi, modele budynków szkolnych, próbki przyborów szkolnych itd., co wszystko oglądał w biurze p. Bobrzyńskiego.

Następnie zwiedził p. Baker państwową szkołę przemysłową, a opis tej szkoły rozpoczyna on temi słowy: „Lwów liczy tylko 130000 mieszkańców, jednakże jako stolica kraju i siedziba sejmu, ma on wiele gmachów publicznych, a szkoły jego wprawiłyby w zdumienie mieszkańców angielskiego miasta tej samej co on wielkości“.

Dyrektor szkoły przemysłowej p. Zygmunt Gorgolewski oprowadzał p. Bakera po całym budynku i udzielał mu bardzo szczegółowych informacyi i objaśnień. Autor wspomina o tem z podziękowaniem, jak w ogóle wdzięczny jest wszystkim, którzy za jego pobytu we Lwowie ułatwiali mu poznanie naszego szkolnictwa. Wie p. Baker też, że dyr. Gorgolewski jest zarazem twórcą nowego teatru (który wskutek pomyłki nazywa teatrem rządowym), o którym wspomina pokrótce, zaznaczając, że może on pomieścić 1200 widzów, a zapomocą 11 drzwi może być w przeciągu 2 minut opróżniony.

Szkołę przemysłową opisuje p. Baker nadzwyczaj skrupulatnie. Zaznacza on, że rzemieślnicy skwapliwie posyłają do nich dzieci swoje, ale sfery kupieckie, podobnie jak w Anglii, jeszcze przeważnie oddają dzieci do gimnazyów.

Autor podaje dokładny rozkład godzin w każdym oddziale tej szkoły, oraz szczegółowo objaśnia tok i sposób nauki. Specyalnie podnosi on, że nie zaniedbuje się tu, jak to się dzieje często w angielskich szkołach elementarnych i wyższych, nauki pisania, lecz we wszystkich działach dwie godziny w tygodniu poświęcone są praktycznym ćwiczeniom kaligraficznym w piśmie romańskiem, gotyckiem i w innych odmianach.

Szczególnie rozwodzi się autor nad nauką snycerstwa, ponieważ w Anglii szkoły techniczne tę gałęź skrzętnie bardzo pielęgnują, i przy tem podkreśla osobliwie to, że w czwartym roku specyalną uwagę przykłada się do indywidualności ucznia. Z szczególnem uznaniem wyraża się autor o klasie skulptury prof. Klotza. Również obszernie opisuje autor naukę robót ręcznych kobiecych.

Dwukrotnie podnosi p. Baker, że nie idzie w tej szkole o robotę szybką, lecz dobrą. Na to także zwraca uwagę, że wiele wyrobów, wykonanych przez uczniów, obracanych bywa na użytek szkoły, w czem jest dowód, że roboty wychowanków tej szkoły są praktyczne i pożyteczne. Niejednokrotnie uderzyło też autora to, z jakiem zamiłowaniem uczniowie pracują i jak piękne częstokroć rzeczy wyrabiają.

Z kolei zwiedził autor szkołę politechniczną, gdzie go oprowadzał rektor p. Gustaw Bisanz. Autor podnosi z uznaniem, jak wielkie koszta łoży się na utrzymanie tej szkoły; wspomina o licznych stypendyach, i o tem, jak tanio słuchacze Politechniki żyć mogą, mając kuchnię, przez nich samych administrowaną, w której stołować się mogą za 6—7 złr. miesięcznie. Ze wszystkich działów i laboratoryów na Politechnice najwięcej zajął p. Bakera oddział ceramiczny, gdyż ujrzał tam nietylko studya teoretyczne, ale pracę techniczną bezpośrednio produktywną. Po sekcyi tej oprowadzał go kierownik jej p. Edmund Krzen, którego zwie nauczycielem pełnym entuzyazmu dla swej pracy.

P. Baker podnosi, jak to w tych pracowniach ceramicznych pracuje się nad wytworzeniem lepszego typu wyrobów, niż jakie są w handlu. Ze wszystkich stron Galicyi nadchodzą próbki ziemi, a pod kierownictwem p. Krzena czynią się doświadczenia nad najstosowniejszem ich użyciem. Drugim celem jest taniość wyrobów i tak pokazał p Krzen autorowi garnek francuski w cenie 16 centów, oraz drugi garnek, miejscowej roboty, przedstawiający się na oko jako wyrób jeszcze lepszy, a mogący być sprzedawanym w cenie 4 centów.

Autor przedstawia następnie, w jaki sposób pokrywa się w Austryi wydatki szkolne z podatków, przyczem zaznacza, że ludność nie uskarża się na ciężar stąd wynikający, gdyż przynajmniej we Lwowie w zamian za to ma bardzo pożyteczne zakłady szkolne, zdolne wrócić jej poniesione ofiary.

Wyliczywszy pokrótce resztę instytucyi szkolnych we Lwowie, zwraca p. Baker w końcu uwagę czytelników jeszcze na to, jak rozpowszechniona jest w tem mieście znajomość obcych języków i powiada, że w Anglii w mieście prowincyonalnem o średniej wielkości z pewnością burmistrz i wydawca miejscowego dziennika nie umieliby, tak jak we Lwowie, p. prezydent Małachowski i redaktor jednego z pism lwowskich rozmawiać czterema językami. Autor kończy rozdział, traktujący o Lwowie, temi słowy: „Opuściłem Lwów pod wrażeniem jego postępów w szkolnictwie, jego tramwajów elektrycznych itd. tembardziej, że objaśniono mnie, iż wszystko to zrobiono od r. 1866. Lwowianie mogą być dumni ze swych pięknych szkół i z okazałego gmachu sejmowego, spoglądającego na rozległy park i na inne piękne ogrody.“

*) W tem miejscu autor wspomina o p. Kazimierzu Skrzyńskim i o redaktorze naszego pisma, jako o tych, którzy ułatwiali mu zbieranie materyałów do jego pracy o szkolnictwie przemysłowem w Galicyi; p. Baker wiele razy w swem dziełku powraca do tych życzliwych usług, które mu oddał redaktor naszego pisma. My w naszem streszczeniu książki p. Bakera, a raczej tych jej rozdziałów, które traktują o Galicyi, oczywiście opuszczamy wszystkie te ustępy, ale dla pokazania, jak zagranicą wysoko cenią takie ułatwianie cudzoziemcom ich badań w naszym kraju, zaznaczamy, że wskutek tych uwag p. Bakera w jego książce, angielskie ministeryum oświaty wystosowało do naszego redaktora pismo dziękczynne za pomoc, okazaną p. Bakerowi.

Co i o czem piszą.

Podczas wyborów do Rady państwa we Lwowie w demonstracyach przed ratuszem i po ulicach brała udział młodzież szkół średnich i wśród tłumu próżniaków, pijaków i zawalidrogów śpiewała „Czerwony sztandar“, wybijała szyby, wykrzykiwała te i owo.

Z tego powodu czyni *Dziennik Polski* następujące bardzo słuszne uwagi:

Rzecz prosta, iż dla agitatorów z pod ciemnej gwiazdy, indywiduów płatnych i z reguły figur katylinarnych, ten udział gorącej młodzieży w urządzanych przez nich pochodach, zbiegowiskach i burdach, bywa bardzo pożądany. Podnosi bowiem do pewnego stopnia rozmiar demonstracyi i nadaje jej niezasłużoną cechę jakiegoś odruchu sfer inteligentnych na rzecz radykalnego kandydata.

Lecz chyba ojcowie, opiekunowie i kierownicy szkolni tej młodzieży przyznają nam, że to bynajmniej nie jest rolą, odpowiednią dla ich pupilów, aby służyli za stafaż, za statystów dla awanturników i hyen wyborczych! Zarówno przeto rodzice, jak władza szkolna w pierwszej mierze, powinni w sposób przyjazny, ojcowski, wytłumaczyć studentom, iż postępują conajmniej lekkomyślnie, narażając na szwank honor szkolnego mundurka, na niebezpieczeństwo swoje zdrowie, na ewentualne konflikty wśród pijanej hordy z policyą...

Chętnie, bardzo chętnie nawet widzielibyśmy, gdyby ta młodzież uczestniczyła w jakichś manifestacyach patryotycznych, w publicznych obchodach rocznic narodowych, w owacyach dla mężów istotnie zasłużonych Ojczyźnie. Ot np. radowaliśmy się szczerze, gdy za pobytu Sienkiewicza we Lwowie, młodzież szkół średnich powitała genjalnego pisarza korowodem z pochodniami i w chwili jego odjazdu, zgromadzona licznie na peronie, żegnała go okrzykami serdecznymi. Więc choć zasadniczo rzecz ceniąc, każdy poważny i rozumny obywatel wolałby zawsze widzieć młodzież przy książce, aniżeli w takim lub owakim zgiełku, to jednak w razach wyjątkowych — jak wyżej przytoczone — udział jej chętnie każdy wytłumaczy uczuciem patryotycznem. Ale uczestniczyć w burdach ulicznych, urządzanych przez płatne kanalje ostatniego gatunku, to przecież skandal, od którego należy bezwarunkowo chronić młodzież szkolną!

* *

Bardzo często mówi się u nas o potrzebie regulacyi rzek galicyjskich, a obecnie kwestyę tę odświeżył wiec o drogach wodnych, który się niedawno odbył w Wiedniu. Prócz tego coroczne wylewy w kraju naszym dają asumpt do utyskiwań, że rząd jeszcze nie przystąpił do regulacyi rzek naszych.

Obie sprawy łączą się więc w sposób, świadczący, że ludzie uważają regulacyę jako środek przeciw wylewom. Zapatrywanie takie jednakże polega na niedokładnem zrozumieniu, czem właściwie jest regulacya rzek, do czego ona dąży i jakie są jej skutki. Fachowo sprawę tę wyjaśnia w *Czasie* p. inż. Pietraszkiewicz. Oto co on pisze:

Regulacya rzek nie ma nic wspólnego z wylewami, a przynajmniej bardzo mało, jeśli się weźmie na uwagę nie potoki, lecz rzeki o biegu średnim i nizinnym, to jest takie, które już przestały mieć charakter potoku górskiego. Głównym celem regulacyi jest zawsze uspławnienie koryta rzeki, t. j. stworzenie drogi wodnej. Komunikacya wodna jest niesłychanej donioslości w sprawach handlowych i w sprawach podniesienia przemysłu krajowego; obniża bowiem znacznie koszta transportu w porównaniu z taryfą kolejową. Belgia w pierwszym rzędzie, Francya, Szwecya są poprzerzynane mnóstwem kanałów wodnych, a ruch statków z towarami jest ogromny. U nas komunikacyi wodnej jeszcze nie ma; gdy jednak regulacye bodaj ważniejszych rzek zostaną ukończone, będzie teren do tej żeglugi przygotowany. Od wielu lat istnieje projekt połączenia Dniestru z Wisłą. Nigdzie nie było tak małych trudności w połączeniu dwóch rzek, jak to jest u nas, w okolicach Gródka; jeśli projekt ten przyjdzie do skutku, będzie przez kraj nasz przechodzić główna linia wodna europejska, łącząca morze Czarne z Bałtykiem. Do głównego tego kanału schodzić się będą wówczas z ogromnego obszaru boczne drogi wodne. Łatwo można przewidzieć ruch, jaki rozwinie się na tych drogach, i łatwo zrozumieć potrzebę bocznych linij, któreby były z główną w połączeniu, a któremiby można towary po kraju rozwozić za tak małą opłatą, jaką komunikacye wodne dopuszczają.

Dla osiągnięcia celu regulacyi, t. j. dla stworzenia drogi wodnej, należy przedewszystkiem uzyskać potrzebną głębokość, po którejby mogły statki kursować bez obawy, by na mieliźnie nie osiadły. W tym celu zwęża się koryto, zapomocą tam, które po obu stronach równolegle opasując brzegi, utrzymują wodę jakby w naczyniu. Równocześnie dno rzeki pogłębia się i brzeg jej wężykowaty skraca przez wykonywanie przekopów. Wskutek pogłębienia koryta i skrócenia biegu obniża się zwierciadło wody w rzece — i ta okoliczność jest drugą ważną korzyścią regulacyi: tworzy się bowiem recypient t. j. zbiornik, który umożebnia odwodnienie okolicznych gruntów, leżących w dolinie rzeki. Jeśli się zważy, że w naszym kraju tysiące morgów, położonych wzdłuż brzegów rzek, są przez większą część roku wodą zalane lub też tak podsycone, że dają jedynie kwaśne i ostre trawy, że zaś po osuszeniu możnaby te obszary zamienić w żyzne grunta — to doniosłość owej drugiej korzyści z regulacyi rzek łatwo zrozumieć.

Koryto każdej rzeki jest ruchome; wędruje ono ustawicznie z miejsca na miejsce po całej dolinie, podmywając i zabierając grunta jednemu, a drugiemu odsypując. Wędrówkę tę dało się ująć w pewne zasady, tak że można naprzód przewidzieć, gdzie koryto za lat 100 będzie i ile gdzie gruntu zabierze. Otóż trzecią korzyścią regulacyi jest zapobieżenie owej wędrówce, a tem samem zabezpieczenie przed podrywaniem gruntu za pomocą tam, które już do porzednich celów służą.

Dopiero teraz można mówić o wpływie regulacyi na wylewy. Woda w korycie zregulowanem obniża się a bieg jej jest wskutek przekopów krótszy, zatem szybszy. Oto są dwa czynniki, które na wylew wpływają: więcej wody w korycie może się zmieścić a woda ta szybciej może odpłynąć. Nie czyni to jednak tak wielkiej różnicy, aby woda już nigdy z brzegów nie występowała i nie zalewała gruntów przybrzeżnych. Dla przykładu można powiedzieć tak jeśli przed regulacyą woda zalała pewien obszar, to przy równych warunkach t. j. przy takichże deszczach, zaleje obszar nieco mniejszy; jeśli przed regulacyą obszar ten był pod wodą 7 dni, to po regulacyi będzie 3 dni, gdyż woda prędzej spłynie.

Zupełnie inna rzecz, jak regulacya, jest obwałowanie. Samo słowo wskazuje na rodzaj budowy. Zabezpiecza ona okolicę w zupełności przed zalewem. Jest to budowa, która może być wykonana osobno, bez oglądania się na regulacyę. Wzdłuż rzeki i jej dopływów ciągną się po obu stronach koryta wały w obliczonym odstępie i odpowiednio wysokie, tak aby największa woda pomiędzy nimi się zmieściła. Słynne są wały, okalające Cisę na Węgrzech; dalej wały Adygi, Po, i w. i. Piękne są też i u nas tego rodzaju budowle; niemal że cała Wisła i wiele jej dopływów, dzięki Wydziałowi krajowemu, są obwałowane, i ogromne już obszary są od wylewów zabezpieczone.

Tyle dla wyjaśnienia „regulacyi“ i „obwałowania“ oraz o stosunku tych dwóch spraw do wylewów. U nas w tych niesłychanie dla kraju ważnych kwestyach panuje wśród publiczności i w dziennikach zamięszanie słów i pojęć. Gdy zatem mówi się i pisze o zabezpieczeniu od wylewów, nie należy używać wyrażenia „regulacya“, lecz „obwałowanie“.

Mały fejleton.

NA KONIEC WIEKU.

Legł spokojnie — objąwszy w ostatnim uścisku jeszcze setki ofiar, wycisnąwszy jeszcze morza bezkresne łez i krwi ludzkiej — i legł w wielkim sarkofagu przeszłości, przy biciu dzwonów, muzyce organów i jakby jednej, ogromnej, choralnej pieśni:

Te deum laudamus...

. . . .

My Ciebie, Boże mocny chwalimy — my, szczęśliwi i wielcy, i my, smutni i zgnębieni i czołem bijemy przed Tobą, Boże szczęśliwych i Boże nieszczęśliwych.

. . . .

Przeszedł wiek jeden — chwila jedna, wobec Twej wieczności — wieczność cała wobec życia ludzkiego.

Przeszedł wiek jeden — krwawy, jak wojna i smutny jak śmierć — minął, jak mijają burze, jak mija szczęście, jak mija wszystko, co nie jest Tobą, Panie i co w Tobie nie mieszka...

Przeszedł wiek jeden — jak sen olbrzyma, niespokojny, gorączkowy... Splotła się dola z niedolą — starły się przekonania ludzkie i hasła — zbladły dogmata polityczne, a jednak rok stary, wiek stary zakończył się znowu, jak ongi — dawno, przed rokiem i przed stu laty, jedną, ogromną, chóralną pieśnią:

Et laudamus nomen tuum in saeculum et in saeculum saeculi...

Przeszedł wiek jeden... Ugięli się ludzie pod ciężarem zawodów, bolu i rozpaczy—przychodziły huragany zwątpień, klęsk i szamotań z losem i duszą własną — przychodziły chwile bluźnierstw i wyparcia się zasad i wiary — a jednak rok stary, wiek stary, zakończył się znowu, jak ongi — dawno, przed rokiem i przed stu laty jedną, ogromną, chóralną pieśnią:

Salvum fac populum tuum

. . . .

Et fiat misericordia tua, Domine...

Przeszedł wiek jeden... padli ludzie, pod ciosem nieszczęść i jęli się tarzać w męce i bolu i gasła w nich wszelka nadzieja i gasła w nich wiara w litość Twoją, Panie i miłosierdzie Twoje — a jednak rok stary, wiek stary, zakończył się znowu jak ongi, dawno, przed rokiem i przed stu laty, jedną, ogromną, chóralną pieśnią

Miserere nostri, Domine, miserere nostri...

. . . .

Więc zmiłuj się Panie, nad nimi, którym nie zostawiono nic, tylko oczy, aby płakać mogli nad własną niedolą.

Więc zmiłuj się panie, nad nimi — z których żaden nie był innym jeno gorzkiem chlebem wykarmiony...

Więc zmiłuj się panie, nad nimi · z których żaden nie ma siły spojrzeć w te dnie, idące ku nam z oddali...

Więc zmiłuj się Panie...

Marya Colonna Walewska.

KRONIKA.

Lwów 2 stycznia.

Intronizacya ks. arcybiskupa Bilczewskiego ma się odbyć dnia 20 b. m.

Wiadomości urzędowe. P. Stanisław Witkowski, kadet okrętowy I klasy zamianowany został chorążym okrętowym marynarki austro-węgierskiej. (Przed paru dniami doniosło nam mylnie Biuro korespondencyjne, jakoby p. Witkowski awansował do stopnia kadeta). — Dyrektorem filii Banku hipotecznego w Krakowie zamianowany został pan Karol Dołżycki, kierownik filii stanisławowskiej, jego zaś miejsce w Stanisławowie zajmie p. Patraszewski, prokurzysta filii tarnopolskiej.

Prezes Rady powiatowej w Jaśle Stanisław Kotarski otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda; sekretarz skarbowy w ministerstwie finansów Stanisław Kuczkiewicz tytuł i charakter radzcy górniczego, radzcowie ministeryalni w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Ludwik Marenzi i hr. Leopold Auersperg krzyże kawalerskie orderu Leopolda, wreszcie radzca ministeryalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Erwin br. Schwarzenau tytuł i charakter szefa sekcyi.

Nowy Rok w magistracie. Wczoraj w południe złożyli radni miasta, gremium magistratu i urzędnicy gminy życzenia noworoczne prezydentowi Małachowskiemu. Prezydent w odpowiedzi wskazał na szereg wielkich przedsięwzięć gminy, które bądź już są urzeczywistnione, bądź rychło wejdą w życie, a więc: teatr niedawno otwarty, wodociągi, rzeźnia i centralny zakład oświetlenia elektrycznego, niebawem, a w każdym razie w pierwszej połowie tego roku zaczną funkcyonować, wielka zaś istnieje nadzieja, że i miejską kasę oszczędności z zakładem zastawniczym w tym roku będzie można w życie wprowadzić. Stoimy więc bezpośrednio przed żniwami: ta chwila przednowku zwykle najcięższa, ale ożywia ją i oświetla nadzieja zasłużonego obfitego plonu. Trzeba jednak solidarnego działania, wiary i ufności w przyszłość, wzajemnego szacunku i zaufania, jakoteż powagi i przedmiotowości obrad i sądu, a przedewszystkiem jedności i zgody, jak niemniej roztropności i przezorności w działaniu. Nie ustawajmy w pracy i łączmy wszelkie siły zgodnie i jednolicie dla dobra ojczyzny i tego miasta, a wówczas możemy żywić niepłonną nadzieję, że przy Boskiej pomocy obfite żniwo inwestycyjnego posiewu, nagrodzi nam te trudy i troski, które w ostatnich latach dzięki Bogu przebyliśmy szczęśliwie, tak, iż spokojnie, pogodnem okiem w przyszłość spoglądać będziemy mogli.

Urzędnicy magistratu z wiceprezydentem p. Romanowskim na czele złożyli też życzenia wiceprezydentowi Rady p. Michalskiemu. Po tych gratulacyach odbyło się wielkie przyjęcie noworoczne u państwa Michalskich, na które przybyli liczni posłowie, radni, gremium magistratu i mnóstwo przyjaciół i znajomych.

„Zmykajmy“, farsa w 3 aktach, którą w ubiegłą niedzielę wystawił „Teatr miłośników sceny“, zostanie z powodu wielkiego powodzenia powtórzoną na ogólne żądanie w niedzielę 6 bm. w sali Sokoła.

Bilety od dziś do nabycia w droguery Langa & Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bienieckiego ul. Karola Ludwika.

Czwartą aptekę w Stanisławowie pozwoliło Namiestnictwo otworzyć.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Brodach. Wskutek tego zamknięto na dwa tygodnie tameczne szkoły ludowe i niższe gimnazyum.

„Chimera“. Pod tym tytułem zacznie w Warszawie wychodzić miesięcznik, poświęcony literaturze i sztuce. *Chimera* stawia sobie za cel pielęgnować czystą sztukę dla sztuki, bez tendencyi i doktryn. Redaktorem jej jest znany poeta Zenon Przesmycki (Miriam).

Ślizgawkę na Stawach Panieńskich otwarto z Nowym rokiem. Właściwa uroczystość otwarcia sezonu odbędzie się w dzień Trzech króli, to jest w niedzielę 6 b. m.

Srebrne gody obchodził w piątek z małżonką swą znakomity nasz muzyk i kompozytor p. Zygmunt Noskowski.

Nagrodzenie porządnej służby domowej. W niedzielę dnia 30go grudnia z. r. odbyło się w galic. Kasie oszczędności w obecności dwóch członków wydziału i Dyrekcyi gal. Kasy oszczędności 33cie z kolei premiowanie sług z fundacyi galic. Kasy oszczędności imienia śp. Felicyana Korab Laskowskiego, ustanowionej dla sług domowych mieszkańców miasta Lwowa. Z ogólnej liczby kompetentów 47 nie uwzględniono jedenastu dla braku wymaganej kwalifikacyi, zaś pozostałym 36 sługom przyznano nagrody wedle stopni w łącznej kwocie 1175 K. mianowicie otrzymali: po 50 K. po raz szósty premiowany Jędrzej Dudek, po raz piąty premiowana Franciszka Lemiszewska; po 40 K. po raz czwarty premiowani Michał Bromirski, Matwij Hupało; po 35 K. po raz trzeci premiowani: Anastazya Kogut, Jędrzej Onyszczak, Aniela Szarek, Katarzyna Czyżek, Marya Mocha, Marya Szajnowska, Jędrzej Rosołowicz; po 30 K. po raz drugi premiowani: Katarzyna Markowicz, Stefan Panasiuk, Katarzyna Werchińska, Katarzyna Krukowa, Grzegorz Woytowicz, Petronela Frydlewicz, Józef Kowalski, Tekla Trzynadel; wreszcie dotychczas niepremiowani: Cypryan Harapyn, Fedko Chomiak, Zenobia Sadkowa, Rozalia Kuczmińska, Marya Józefa Klang, Szymon Buc, Gabryel Ilków, Wasylina Biliańska, Jędrzej Keller, Józef Górniak, Kaśka Remska, Tekla Jaremczyk, Franciszka Kautna, Fraska Wychowańska, Katarzyna Kuryło, Antonina Weis i Jan Rzadki.

Pomnik Ujejskiego we Lwowie. Tymi dniami komitet budowy tego pomnika pod przewodnictwem dra Małachowskiego odbył posiedzenie, na którem przewodniczący zawiadomił najpierw, że z funduszu znalezionego w papierach po śp. Schnür-Pepłowskim, byłym skarbniku komitetu, zakupiono 4⁰/₀-owe obligacye pożyczki m. Lwowa. Fundusz ten wynosi 9.400 K. Sekretarzem komitetu obrano p. Kazimierza Pepłowskiego. Uchwalono następnie przystąpić bez zwłoki do budowy pomnika. P. Gubrynowicz imieniem komitetu budowy pomnika dla Seweryna Goszczyńskiego złożył pozostałą kwotę 600 zł. na pomnik Ujejskiego. Pieniądze te były przeznaczone na konserwacyę i oświetlanie pomnika Goszczyńskiego, lecz obowiązek konserwacyi przyjmie teraz na siebie gmina m. Lwowa. Pomnik dla Ujejskiego ma stanąć na skwerze ul. Akademickiej.

Ruch wyborczy. W Rawie ruskiej odbyło się zebranie wyborców z wielkiej posiadłości, na którem przemawiali jako kandydaci: dr. August Sokołowski, dr. Władysław Dulęba i prof. dr. Starzyński. Po wysłuchaniu mów zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały, lecz postanowiło zwołać liczniejsze zebranie wyborcze na dzień 14 bm. — Skądinąd nam donoszą, że postawiono w tej kuryi kandydaturę p. Władysława Gniewosza z Kontów, b. posła z piątej kuryi okręgu Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa-Sokal i że ta kandydatura — jak się zdaje — ma najwięcej szans za sobą.

Zapowiedź strejku lekarzy. Z telegramu w numerze ostatnim wiadomo, że lekarze krakowskiego szpitala powszechnego wstrzymali się ze strejkiem, jaki mieli rozpocząć w dniu Nowego Roku, a to wskutek zapewnień marszałka kraju, że sam poprze w sejmie sprawę należytego podniesienia płac tych lekarzy. Więc postanowili oni zaczekać ośm dni po najbliższej sesyi sejmowej, a gdyby i do tego terminu sprawa nie była załatwiona, wówczas dopiero wystąpić z strejkiem.

Co do lekarzy pomocniczych lwowskiego szpitala powszechnego, to i oni w poniedziałek uchwalili zażądać polepszenia płac, a gdyby Wydział krajowy ich postulatów nie uwzględnił, rozpocząć strejk już z dniem 10 bm. po poprzedniem uwiadomieniu przełożonych władz, aby one mogły poczynić na wypadek strejku takie zarządzenia, iżby chorzy nie doznali żadnego uszczerbku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Druga serya rozpocznie się we Lwowie dnia 6 stycznia 1901 i trwać będzie do połowy lutego. Wykładać będą w tej seryi: Dr. Piotr Chmielowski: „Najnowsze prądy w poezyi naszej“. — Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Wiktor Czermak: „Dzieje kobiety polskiej“. — Prof. Dr. Bronisław Dembiński: „Dzieje Polski od konstytucyi 3. maja do 1830 r.“ — Dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła“: — Prof. Dr. Stan. Głąbiński: „Statystyka Galicyi“. — Prof. Dr. H. Kadyi: „Budowa oka i ucha“. — Dr. Zdzisław Próchnicki: „Konstytucya austryacka w porównaniu z konstytucyami innych państw europejskich“. — Prof. Dr. Eug. Romer: „Najważniejsze artykuły handlu światowego“. — Dr. Maksymilian Schoenett: „O odżywianiu się roślin“ — Prof. Dr. Włodz. Sieradzki: „O używaniu napojów alkoholowych“. — Rektor Dr. Józef Szpilman: „Szczegółowa hygiena żywienia“. — Prof. Dr. Wład. Szymonowicz: „Budowa i objawy życiowe komórki“. — Prof. Dr. Ignacy Zakrzewski: „O świetle“. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi rozpoczną się w Drohobyczu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie w połowie stycznia.

Wystawę obrazów Michała Stachowicza oraz pamiątek po nim, w 75-tą rocznicę jego zgonu, postanowiło urządzić Towarzysto miłośników historyi i zabytków m. Krakowa w celu zebrania funduszu na sprawienie tablicy pamiątkowej, tudzież w celu zgromadzenia materyału do zamierzonej monografii o tym krakowskim malarzu, który jeden z pierwszych w Polsce wprowadził do malarstwa motywy narodowe.

Aby cel powyższy osiągnąć, postanowiono oprócz dzieł artysty, jako to: obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rycin i t. d., utworzyć także dział pamiątek osobistych i dokumentów, któreby mogły w jakikolwiek sposób przyczynić się do bliższego poznania tego na wskroś krakowskiego artysty, dotychczas nie tyle znanego, ileby na to ze względu na przedmioty, w obrazach swych przedstawione, zasługiwał.

Komitet wystawy, wybrany z Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa, zwraca się z prośbą do osób, posiadających prace i pamiątki po Stachowiczu, aby zawiadomiły o tem komitet, oraz aby podały przynajmniej w przybliżeniu, rozmiary przedmiotów, przeznaczonych do wystawienia, o ile możności do dnia 15 stycznia 1901 roku, pod adresem: Archiwum m. Krakowa, ulica Sienna l. 16.

W skład komitetu wchodzą pp.: Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski przewodn.; Julian Pagaczewski sekr.; Dr. Klemens Bąkowski; Wład. Bartynowski; Stan. Cercha; docent Dr Feliks Kopera; prof. Dr. Stan. Krzyżanowski; Dr. Józef Muczkowski i Dr Adolf Sternschuss.

Klub szermierzy im. Wołodyjowskiego zawiązał się w Krakowie z inicyatywy porucznika, p. Feliksa Nowotnego, dyrektora szkoły szermierki. Prezesem jest Józef hr. Tyszkiewicz, wiceprezesem Bolesław hr. Miączyński, sekretarzem dr. Jan Bielawski, a skarbnikiem p. Wacław Popiel. — Tak szkoła p. Nowotnego, jak też i nowo założony klub mają za główny i jedyny cel uprawianie szermierki jako sztuki i jako szlachetnego sportu, aby dowieść, iż biegłość w szermierce nie powinna służyć do korzystania z niej w celach zawadyackich, lecz, że powinno się ją pojmować jako najlepszą sposobność do ćwiczenia ciała, wyrabiania przytomności umysłu, bystrości oka i pięknych zgrabnych ruchów; wreszcie powinna ona być szczególniej dla młodzieży oddającej się pracy umysłowej przyjemną i zdrową rozrywką.

Konkurs rozpisał wydział powiatowy w Stanisławowie na posadę lustratora majątków gminnych z poborami 1900 K. i pięcioma czteroleciami po 100 K. Termin do 21 bm.

Nagłe zgony. Wczoraj umarł nagle na udar sercowy Józef Ludwicki, kancelista Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, człowiek przeszło 70-letni. Zaszedł on do znajomych, aby im powinszować wesołego Nowego Roku, ale zrobiło mu się niedobrze, stracił przytomność i za kilka minut wyzionął ducha.

Dziś przed południem w swym sklepie towarów korzennych przy ul. Kopernika l. 8 zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego Józef Selcer, kupiec, liczący 62 lat życia.

Bójka. Wczoraj wieczorem w pewnym szynku przy ul. Słonecznej kilku pijanych artylerzystów gwałtownie domagało się od muzykanta Jana Mrówki, ażeby im co zagrał. Mrówka, zarabiający muzykanctwem po szynkach, nie zgodził się na to, bo żołnierze chcieli tej przyjemności za darmo. Zirytowani więc żołnierze poczęli wywijać tasakami, porozbijali naczynia na szynkwasie, porąbali stoły i stołki, a jeden z awanturników rozwalił Mrówce tasakiem głowę, poczem wszyscy pouciekali, bez czapek i czak. Policya ich jednak wytropiła, a patrol wojskowy zaaresztował.

Mordercę bar. Kettelera, posła niemieckiego przy dworze chińskim, nazwiskiem En-hai, ścięto onegdaj popołudniu w Pekinie. Czytelnicy przypomną sobie, że to nie pierwszy już Chińczyk, który poniósł śmierć za to, że wydano go wojskom europejskim jako owego, który położył trupem bar. Kettelera. Miejmy nadzieję, że tym razem padł ofiarą rzeczywisty sprawca, a nie jakiś podstawiony przez urzędników chińskich biedak, Bogu ducha winien.

Dla pierwszej „Halki“. Warszawa niedawno obchodziła jubileusz „Halki“ z tej racyi, że tę operę wystawiono w Warszawie po raz pięćsetny. Gdy „Halkę“ grano tam po raz pierwszy, partyę tytułową śpiewała pani Walerya Rostkowska. Dzisiaj jest to sędziwa staruszka, która zimę swego, pełnego chwały artystycznej żywota, przepędza w warszawskim przytułku. Więc z okazyi owego jubileuszu „Halki“, poczęto „dla pierwszej Halki“ zbierać składki i w przeciągu czterech tygodni zebrano już dość pokaźną sumę. Pani Rostkowska jednak pieniądze te przeznaczyła na rzecz przytułku, który ją tak serdecznie przygarnął. Zarząd przytułku stara się, aby staruszce zapewnić lepsze, niż dotąd wygody, a mianowicie oddał na jej usługi oddzielny pokój, w którym p. Rostkowska zamieszkuje ze swoją przyjaciółką, tudzież dostarcza jej lepszego i posilniejszego pożywienia.

Rola zębów w medycynie sądowej była nieraz niezmiernie ważną. Przytaczamy tu dwa takie wypadki: W roku 1885 odbył się we Francyi sensacyjny proces. Niejaka panna Ménétret zostaje w swej posiadłości wiejskiej Villemomble zamordowaną przez starą sługę, która zwłoki spaliła, kości zaś zagrzebała w ogrodzie. Po tem tajemnem zniknięciu panny Ménétret opowiadała morderczyni, że pani jej zamieszkała w klasztorze. Policya uwierzyła pozornie, ale w tajemnicy czyniła energiczne poszukiwania, aż wreszcie znalazła w ogrodzie szczątki kości i trochę zębów zwęglone. Sędzia śledczy wpadł na szczęśliwy pomysł i polecił zęby i szczęki dentyście zbadać dentyście, drowi Goldsteinowi, który objął atelier po zmarłym domowym dentyście panny Ménétret. Przeszukawszy księgi i zapiski swojego poprzednika, dr. Goldstein znalazł w nich następującą notatkę: „Panna Ménétret. Złota plomba w trzecim zębie tronowym tylnym (molaris) prawej dolnej szczęki; cementowa plomba w drugim zębie tronowym w tej samej szczęce i po tej samej stronie“. Zbadawszy zęby denatki, znalazł dr. Goldstein wskazane w zapiskach swojego poprzednika plombowane zęby i w ten sposób z niezupełną wprawdzie pewnością, ale w każdym razie z wielkiem prawdopodobieństwem skonstatował tożsamość zwłok. Morderczyni, przerażona szczegółowemi wiadomościami sędziego śledczego z życia swojej pani, przyznała się do winy, nie czekając na dalsze dowody.

Inny wypadek zdarzył się w Petersburgu, gdzie zamordowano pewnego bankiera. Zwłoki jego znaleziono w biurze na podłodze, obok zaś leżała sztuczna cygarniczka piankowa, której bursztyn zachował się atoli w całości. Sądzono z początku, że cygarniczka należała do bankiera, a to tem bardziej, że w biurku był mały zapas drogich cygar. Sędzia śledczy, oglądając je, spostrzegł na bursztynie dwa wyraźne zagłębienia, pochodzące widocznie od zębów palącego. Jedno zagłębienie było o wiele płytsze od drugiego. Zęby zamordowanego nie odpowiadały wcale śladom na bursztynie, widocznie więc cygarniczka owa należała do mordercy. W ciągu śledztwa wezwano również do przesłuchania kuzyna bankiera, skonstatowano bowiem, że kuzyn ów był u denata na kilka godzin przed jego śmiercią. Podczas przesłuchania spostrzegł sędzia śledczy, że kuzyn bankiera ma przedni ząb lewy krótszy od prawego. Uczyniwszy to spostrzeżenie, wyjął cygarniczkę i polecił świadkowi wziąć ją do ust. Kuzyn zbladł i wahał się stanowczo zrobić to, wreszcie, po chwilowym oporze, uczynił to jednak, a [illegible] przemocą zmusił go do tego. Zagłębienia na bursztynie cygarniczki były dokładnem wyżłobieniem jego zębów, co spowodowało go do przyznania się, że był mordercą bankiera.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: J. B. z Kniesioła 10 K.; W. C. z S. 5 K.; L. Z. ze Lwowa (z podziękowaniem N. M. P. za udzieloną łaskę) 2 K.; D. z Lwowa (z prośbą o opiekę N. M. P.) 2 K.; Marya Dekańska z Bochni 2 K.; M. s. z Mełny (z prośbą o zdrowie i powodzenie dla całej rodziny) 1 K.; J. i M. ze Lwowa (z prośbą o pociechę, ratunek i opiekę Najświętszej Panny) 1 K. Razem **4.876 K. 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli w naszej Redakcyi: Michał i Walerya Czarniakowscy ze Lwowa 4 K. na Brata Alberta; W. S. Gordonowa z Nieżuchowa koło Stryja 6 K. na Brata Alberta i Stanisław Załęski z Kałusza 3 K. na Brata Alberta.

Zmarli. W Wadowicach Alfred Otto Van-Roy, były porucznik, urzędnik techniczny Wydziału krajowego. — W Samborze Julia Bertoniowa, żona emerytowanego radzcy wyższego sądu. — We Lwowie ks. Kajetan Kajetanowicz, infułat kapituły ormiańskiej, dyrektor zakładu im. Torosiewicza, lat 84 wieku a 60 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 11, w poł. —10 R. Bar. 760. Podnosi się. Pochmurno.

Podsłuchane.

— Cóż to? Iks idzie w górę?

— A, idzie.

— Już w czwartym banku dostaje synekurę.

— Oczywiście — odpowiada pan z gardenją — *nie chcę być złośliwym*, ale przy tym systemie łatwo uniknąć katastrofy. Gdy w jednym banku zdarzy się rewizya, bierze się z kasy drugiego, zapełnia na czas rewizyi lukę i tak dalej *da capo al fine.*

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we środę „Oj młody, młody!“ komedya w 4 aktach Jana Al. hr. Fredry, syna, z p. Nowackim w roli tytułowej. — Jutro, w czwartek „Pan Alfons“ sztuka w 3 aktach Aleksandra Dumasa syna, trzeci i ostatni gościnny występ Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego. — W piątek „Żydówka“ wielka opera w 5 akt. Halevy'ego. Iszy gościnny występ Ignacego Warmutha w partyi Eleazara. — W sobotę po poł. dla młodzieży szkolnej „Dożywocie“ kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. — W sobotę o godz. 7mej wieczór „Oj młody, młody!“ kom. w 4 akt. Jana Al. hr. Fredry, syna. — W niedzielę o wpół do 4 po poł. „Gwałtu co się dzieje“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca i „W studni“ opera komiczna w 1 akcie Blodka. W niedzielę o godz. 7mej wieczór po cenach dramatu „Nietoperz“ opera kom. w 3 aktach J. Strausa.

Literatura i sztuka.

* **Anna Neumanowa.** *Poezye.* Kraków. Nakład Gebethnera i Spółki, 1901.

Pani Neumanowa znaną jest zaszczytnie w świecie literackim z barwnych opisów Wschodu, a także z ulotnych wierszy, zamieszczanych chętnie przez wszystkie pisma polskie. Teraz poezye jej ukazują się w osobnym zbiorku. Nie można powiedzieć, aby one przynosiły jakieś nowe myśli lub odznaczały się szczególnym polotem, ale z drugiej strony przyznać trzeba, że cały zbiorek znamionuje wyrobioną a sympatyczną indywidualność twórczą. Forma jest wszędzie bardzo gładka, często ozdobna i wytworna, język podatny, pełen trafnych wyrażeń.

Główną właściwością talentu autorki jest zamiłowanie w tematach egzotycznych. Najbardziej kunsztownym jest też w jej zbiorniku cykl sonetów pt. „Echa z Egiptu“ i „Na greckich wybrzeżach“. Są one oddane we wspaniałej ,formie, przekazanej polskiej poezyi przez Mickiewicza w „Sonetach krymskich“. Znaczną wartość literacką mają także poetyczne objaśnienia do obrazów Siemiradzkiego, Tycyana, Stucka. Znamię oryginalności mają na sobie te poezye pani Neumanowej, w których autorka w formie lirycznej przedstawia uczucia specyalnie kobiece, zwłaszcza w zakresie erotycznym. Jak wiadomo, dotychczas w liryce erotycznej panował wszechwładnie przykład Heinego: naśladowali go poeci mężczyźni i wprowadzali do erotycznej liryki nowe pierwiastki, rozwijając i pogłębiając ten gatunek poezyi coraz więcej. Wszystko to jednak było jednostronne, gdyż pomimo ogromnej rozmaitości w formie wyrażenia uczuć — kochającym, piszącym, płaczącym itd. był zawsze „on“, przedmiotem opisów, skarg, westchnień zawsze „ona“. U poetów mężczyzn było to czemś naturalnem. Co się tyczy poetek, to zwykle w liryce nie zajmowały się tematami osobistych uczuć, a miłość opiewały tylko abstrakcyjnie, wogóle kobiety poety w liryce były zawsze prawie tylko filozofkami, a rzadko kiedy opiewały uczucia, powstające w duszy. Tak jest np. największa poetka nasza w zakresie liryki, Konopnicka. Bo nawet, jeżeli tego rodzaju poetki wprowadzały kiedykolwiek do opiewania bezpośrednich uczuć miłości, naśladowały w tem zupełnie mężczyzn i to nawet do tego stopnia, że i u nich osobą główną, czującą, piszącą — „ja“ jest mężczyzna, a przedmiotem opiewanym kobieta. Dopiero w ostatnich czasach nastąpił w liryce kobiecej pod tym względem pewien zwrot ku szczerości i oryginalności. Kobiety nie wstydzą się już opiewać uczuć kobiecych i obierają sobie za temat swoje przeżycia psychiczne, jakie mogą przechodzić jako kochanki, żony i matki. Ponieważ zaś jest to dziedzina w liryce dotychczas mało znana, więc też i wszystko, co w tym kierunku nowego się pisze, jest świeże, oryginalne. Owóż i pani Neumanowa należy do tych poetek nowego typu. Świadczą o tem wiersze jak np. „Wspomnienie“, „Wróżba matki“ oraz cały cykl wierszy pt. „Z dramatów życia“.

Świeżym i sympatycznym humorem odznacza się cały cykl pt. „Na żart“, w którym autorka niektóre te same tematy, jakie poprzednio były dla niej przedmiotem poważnych refleksyi lirycznych, przedstawia ze strony żartobliwej. Takimi są np. dwie bardzo wesoło napisane poezyjki: „Sprzeczka małżeńska“ i „Refleksye duszy panieńskiej“.

Mniej natomiast zadowala cykl pt. „Ojczyźnie“, który zawiera wiersze wprawdzie o bardzo szlachetnej tendencyi, ale nie wybijające się ponad poziom codziennej produkcyi lirycznej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 grudnia.

(Z) Przyjemnym podarkiem noworocznym była dziś dla targów pieniężnych wiadomość, że cesarz chiński godzi się już na podyktowane mu przez mocarstwa warunki i pragnie jak najprędzej zawarcia pokoju i powrotu do Pekinu. W ten sposób wzrasta nadzieja, że zamieszki wojenne w Chinach rychło się skończą, a nastąpi znów normalny a nawet znacznie zwiększony ruch handlowy z ogromnem państwem chińskiem. Innego rodzaju prezent otrzymali spekulanci w walorach węglowych: Oto w całej Europie chwyciły nagle silne mrozy, a przeto zapotrzebowanie opału wzrosło, a ceny węgla, które [illegible] utrzymają się zapewne przez pewien czas na korzystnym dla kopalń poziomie. Tylko spekulacyi żelaznej nie przyniósł Nowy Rok nic dobrego. Producenci żelaza walcowanego w Niemczech musieli uciec się do bardzo przykrego, zarówno dla nich jak i dla spekulacyi giełdowej środka zniżenia ceny żelaza o dwadzieścia marek na tonnie, by przecież powiększyć zbyt swoich towarów. Takie zniżenie ceny czyni oczywiście cały przemysł żelazny mniej rentownym, a to krzyżuje całkiem rachuby spekulacyi. Ultimo grudnia przeszło tym razem na giełdzie wiedeńskiej bardzo gładko, a zapotrzebowanie gotówki było znacznie mniejsze, niż w latach poprzednich. Oto np. w roku ubiegłym w ostatnim tygodniu grudnia cyrkulacya not banku austro-węgierskiego powiększyła się o 45 milionów zł., wolna od podatku rezerwa banknotów została całkiem wyczerpana i w dniu 31 grudnia obiegało opodatkowanych not za 10 milionów zł., w tym roku zaś z początkiem ostatniego tygodnia, miał bank wolną od podatku rezerwę, wynoszącą 143 milionów koron, która do dnia dzisiejszego nawet w połowie nie została wyczerpana. Jestto wymownym objawem, jak dalece ogólny zastój ekonomiczny w monarchii, daje się odczuwać także na giełdzie. Rok ubiegły był w ogóle dla banków Austryi bardzo złym, nie było bowiem żadnych większych transakcyi, ani finansowych, ani przemysłowych, to też dywidendy za ten rok będą zapewne niewielkie.

Z Berlina donoszą, że dzisiejsze posiedzenie posiadaczy listów zastawnych pruskiego banku hipotecznego przeszło o wiele gładziej, niż się spodziewano. Komitetowi ratunkowemu, zawiązanemu przez banki berlińskie, udało się bowiem skupić na tem zgromadzeniu reprezentacyę posiadaczy tych listów na sumę 305 milionów marek, tak, iż tylko 45 milionów nie było reprezentowanych. Bez trudności przeprowadzono uchwałę, odraczającą na czas nieograniczony wypłatę dwóch najbliższych kuponów od tych listów i udzielającą towarzystwu „Treu-Hand“ wyłącznego prawa do występowania w obronie posiadaczy listów zastawnych. Niemało przyczyniło się do tak nadspodziewanie spokojnego przebiegu tego zgromadzenia wystąpienie komisarza rządowego Hartmanna, który zapewniał solennie, że stosunki pruskiego banku hipotecznego nie są znów tak opłakane, jak to przedstawiają niektóre dzienniki i że przeprowadzona dotychczas pobieżna rewizya hipotek służących za podkład listów zastawnych uprawnia do twierdzenia, że przeszło 90% tych hipotek należy do kategoryi pierwszorzędnych, na których instytucya nic nie straci. Tylko cierpliwości — nawoływał komisarz rządowy — a interesa uda się rozwikłać powolnie i instytucya zostanie uratowana.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa organizacya niemieckiego banku państwowego. Kapitał akcyjny tego banku powiększono ze 120 na 150 milionów marek, a fundusz rezerwowy wynoszący 30 milionów zwiększany będzie odtąd 20%-wym udziałem z czystego zysku do 60 milionów. Kontyngent wolnych od podatku not, wynoszący 293 milionów marek, powiększony zostaje na 450 milionów, a udział państwa w czystych zyskach banku rozpoczyna się odtąd już przy $3\frac{1}{2}$% dochodzie. Suma mianowicie uzyskana ponad to praecipuum dzielona będzie w $\frac{3}{4}$ między państwo a $\frac{1}{4}$ między akcyonaryuszy. Wreszcie nie wolno odtąd prywatnym bankom w Niemczech eskontować weksli taniej jak tylko o $\frac{1}{4}$% poniżej urzędowej stopy banku państwowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 673·50, węgierskie 675·00, Anglobanki 267·50, Uniony 542·00, Bankvereiny 460·50, Länderbanki 407·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 535·00, Elbethale 468·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 117·60, austr. renta wal. kor. 98·25, węgierska złota 117·45, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·37, 20-franków 19·13—, 20-markówka 23·50, ruble 2·54—.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 2 stycznia 1901.

Usposobienie lepsze, popyt się wzmaga a ceny idą w górę.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·30 do 7·60, pszenica na termina 7·20 do 7·40, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5.90 do 6·20, owies obroczny na termina 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 6·00 do 6·75, rzepak 13·50 do 13·75, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 5·80 do 6·25, bobik 5·80 do 6·25, hreczka 7·00 do 7·25, kukurudza nowa 5·75 do 6·—, kukurudza stara 5·75 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 40·— do 70·—, tymotka 19·— do 25·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·— do 17·50, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·75.

Wiedeń 1 stycznia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3682 sztuk; w tem było z Galicyi 733, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu oziębły. Ceny wyższe o 50 h. Niesprzedanych pozostało 193 Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 102 sztuk po 52 do 65, 345 sztuk po 66 do 73, 192 sztuk po 74 do 80, — sztuk po — do — koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 50 do 66, bydło chude po 32 do 52 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Otrzymane wczoraj).

Londyn 1 stycznia. Kitchener donosi o zaskoczeniu pozycyi angielskiej koło Halvetu. Napad nastąpił o godz. $\frac{1}{2}$3 w nocy; 4 oficerów i 22 żołnierzy angielskich było rannych, a 11 poległo.

Amsterdam 1 stycznia. Zaślubiny królowej naznaczono na dzień 7 lutego br.

Londyn 1 stycznia. Burze i powodzie zrządziły wielkie szkody i spowodowały przerwy w komunikacyi na kolejach Anglii zachodniej. Rzeki Avon i Sherbourne wystąpiły z brzegów. Kanał birminghamski przerwał brzegi koło Oldhill i Staffordshire.

Wiedeń 1 stycznia. Pierwszy wielki ochmistrz dworu ks. Liechtenstein i dama pałacowa hrabina Harrach, pełniąca funkcye wielkiej ochmistrzyni, przyjmowali wczoraj wieczorem życzenia noworoczne dla Monarchy. Z życzeniami przybyli: najwyżsi dostojnicy dworscy, ministrowie, ciało dyplomatyczne, kapitanowie gwardyi, jeneralni adjutanci, tajni radzcy, wyższe duchowieństwo, jeneralicya etc.

W Budapeszcie przyjmował imieniem Cesarza życzenia marszałek dworu hr. Apponyi.

Baku 1 stycznia. Wielki pożar zniszczył 25 fontan naftowych. Spaliły się także trzy wielkie magazyny. Szkody są bardzo znaczne.

Wiedeń 1 stycznia. Jak donoszą do *Polit. Correspondenz* z Petersburga, tam absolutnie nic nie wiadomo o tem, jakoby car zamierzał wyjechać do południowej Francyi. Wobec tego zdziwienie tylko wywołuje podana przez niektóre dzienniki wiadomość o rzekomo zamierzonem spotkaniu cara z prezydentem Krügerem na Rivierze.

Wejmar 1 stycznia. Stan zdrowia wielkiego księcia jest bardzo groźny.

Sofia 1 stycznia. Jak donosi organ półurzędowy, rząd bułgarski nawiązał rokowania z paryską grupą finansową celem zaciągnięcia pożyczki 100 milionów franków.

Wiedeń 1 stycznia. W obec doniesień dzienników o rzekomej zmianie w organizacyi ministerstwa spraw wewnętrznych, *Wiener Abendpost* stwierdza, że poczyniono tylko konieczne zarządzenia z powodu pomnożenia się agend niektórych działów tego ministerstwa, jednakże cała struktura tego urzędu centralnego pozostaje niezmieniona. Prawdziwem jest tylko doniesienie o utworzeniu drugiego departamentu przemysłowego, do którego pewne sprawy przejść mają z departamentów krajowych. Nie jest to żadnym uszczerbkiem autonomii królestw i krajów. Urządzono ten nowy departament wyłącznie z przyczyn rzeczowych, a nie ma on żadnego celu ani charakteru politycznego.

Berlin 1 stycznia. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie właścicieli listów zastawnych pruskiego banku zastawniczego; obecni reprezentowali sumę 305 milionów w listach zastawnych. Rzeczoznawca, tajny radzca Stier oświadczył, że emisya wydała bardzo pocieszający rezultat, o wiele lepszy, niż przypuszczano. Stan banku jest pomyślny i nie budzi żadnych obaw. Zgromadzeni uchwalili odroczyć wypłatę kuponów, płatnych 1 stycznia i 1 kwietnia.

(Otrzymane dziś).

Budapeszt 2 stycznia. Według doniesienia węgierskiego Biura korespondencyjnego, w komitacie Kiskueloe zwerbowano około 30 chłopów do południowej Afryki, zapewniając im 1600 koron gotówką, wolną jazdę i 12 K. płacy dziennej. Zdaje się jednak, że jest to sztuczka ajentów emigracyjnych.

Prezydent gabinetu Szell, któremu stronnictwo liberalne składało życzenia noworoczne, rzekł w swojej odpowiedzi między innemi, co następuje: Jeżeli część opozycyi, pragnącej rozluźnić związek z Austryą, mniema, że z powodu obecnej sytuacyi w Austryi nadszedł już czas do zrealizowania tej polityki, to mówca oświadcza, że Austrya w rzeczy samej jeszcze nie wyzdrowiała z ciężkiej niemocy, która zakłóca jej spokój wewnętrzny, że horyzont austryacki zaciemniony jest chmurami niepewności; mówca pragnie, ażeby to zaciemnienie, które i tak dłużej już trwa niż się dzieje zazwyczaj, zostało rozjaśnione przez słońce pokoju. Ale jakkolwiek rzeczy się mają, dopóki jeszcze istnieją motywa ugody i jej główne warunki, byłoby fatalnym błędem niepewną tę sytuacyę zniszczyć przez usunięcie podstawy prawno-państwowej. Mówca przypomina wywody swoje w sejmie węgierskim o tem, co w razie, gdyby na jakiś czas przejściowy ustało z konieczności prowadzenie spraw wspólnych, musiałoby nastąpić, celem spełnienia przepisów sankcyi pragmatycznej. Mówca zaznacza, że ugoda austro-węgierska powinna być wyłączona z zamętu namiętności partyjnej i zabezpieczona od ataków dążności partyjnych.

Londyn 2 stycznia. *Daily Mail* donosi z Kapsztadu, że liczba Boerów, którzy wtargnęli do kolonij Przylądka, wynosi przeszło 5000 ludzi.

Wiedeń 2 stycznia. W dniu jutrzejszym odbędą się wybory 58 posłów do Rady państwa. Mianowicie wybierają jutro: kurya powszechna w Austryi Dolnej 9 posłów, kurya powszechna w Czechach 18 posłów, w Morawii 7, na Szląsku 2, w Austryi Górnej 3, w Salcburgu 1, w Styryi 4, w Tyrolu 3, w Przedarulanii 1, w Tryeście 1, w Istryi 1 i Gorycyi 1 posła. Nadto wybierają jutro: miasta w Dalmacyi 2, miasta na Bukowinie 2 i miasta w Krainie 3 posłów.

Kraków 2 stycznia. Dzisiaj odbyło się ciągnienie losów miasta Krakowa. Główna wygrana 50.000 koron padła na nr. 7.502, druga wygrana 4.000 K. na nr. 58.700; po 1.000 K. wygrały nra: 21.991, 28.935, 37.631, 40.569, 44.616.

Wiedeń 2 stycznia. Przy dzisiejszym ciągnieniu austr. losów kredytowych padła główna wygrana 300.000 koron na s. 3968 nr. 37.

Przybył tu prezes Koła polskiego p. Jaworski.

Petersburg 2 stycznia. Radzca tytularny Schleifer zamianowany został sekretarzem konsulatu rosyjskiego we Lwowie.

Wypadki w Chinach.

Londyn 2 stycznia. *Pallmallgazette* donosi z Pekinu, że Chiny przyjęły warunki pokojowe mocarstw z zastrzeżeniami i że ogłoszono zawieszenie broni.

Paryż 2 stycznia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Pekinu: Ponieważ w okolicy Pekinu i wzdłuż linii kolejowej Pekin-Paotingfu pojawiły się bandy bokserów, wysłano przeciw nim wojska niemieckie i francuskie.

Nowy Jork 2 stycznia. Depesza z Pekinu donosi: Pełnomocnicy chińscy byli bardzo zdziwieni otrzymawszy rozkaz cesarski zgodzenia się na warunki mocarstw. Ani Lihungczang ani Czing nie wierzyli, że uda im się tak prędko nakłonić dwór do przyjęcia tych warunków. Rozkaz cesarza chińskiego poleca pełnomocnikom chińskim, aby notę przyjęli, a zawiera tylko prośbę, aby starali się osiągnąć najprzychylniejsze warunki co do ograniczenia liczby żołnierzy, mających pozostać jako straż poselstw. Stan zdrowia Lihungczanga pogorszył się, prawdopodobnie złoży on pełnomocnictwo swoje w ręce Czinga. Po konferencyi z Lihungczangiem, Czing zaprosił do siebie posła hiszpańskiego i prosił go, aby zawiadomił innych posłów, że on otrzymał od cesarza rozkaz podpisania wspólnej noty.

Pekin 2 stycznia. Angielski poseł Satow zachorował na zapalenie opłucnej.

Przyjechali dnia 2 stycznia. K. Piątkowscy z Przemółki. A. Drychlik i N. Deller z Kołomyi. J. Oppitz z Brzeżan. M. Widrich z Dźwiniacza. W. Rudner i K. Worel z Czerniowiec. A. Sobota z Kałusza. W. Berezowski i F. Czaykowski z Żydaczowa. M. Heidenreich z Rawy Ruskiej. H. Rager z Wiednia. N. Sawczyński z Bełzca. A. Kornaszowski i Z. Komaczyński z Odessy.

Przyjechali dnia 2 stycznia. E. v. Laube i A. Wolschansky z Wiednia. H. Szadler z Kamionki. Ks. Bieliński i ks. Lewicki z Rościszewa. A. Weiss i O. Weiser z Sasowa. S. Durbak z Narajowa. A. Ingwer z Rzeszowa. Not. Sowicki z Halicza. Dr. A. Łucki z Tarnopola. A. Krzysztofowicz, C. Amaisen i H. Niemojowski z Krakowa. S. Seligmann z Nowenik. M. Maciejewski z Tyśmienicy. B. Issakowicz z Tarnowa. F. Orzelski z Rohatyna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 2 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 24·25. Tendencya stała. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 40·60.

Berlin 2 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·50.

Paryż 2 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·57. Mąka („Fleur de Paris) 25·15.

Frankfurt 2 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·80. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 178·00. Laura 196·40.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	
		Do Lwowa z: (na dworzec główny)
—	12·05	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	2·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lub[illegible] Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·25	Janowa codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Koresmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	8·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
		Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·15	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·06	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·39	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Do naszych Czytelników!

Rozpoczynając z 1901 r. nowy rok istnienia, mamy za sobą tyle lat tradycyi, że nie potrzebujemy powtarzać, czem jesteśmy i do czego dążymy.

„TYGODNIK ILUSTROWANY“

przewyższa obecnie rozmiarami i bogactwem materyału literackiego i artystycznego wszystkie ilustracye nietylko krajowe, lecz i większość zagranicznych.

Powiększenie rozmiarów „Tygodnika“ nie wpłynęło bynajmniej na wzrost ceny **przeciwnie od 1-go stycznia obniżyliśmy znacznie cenę prenumeracyjną tak dla miejscowych, jak i zamiejscowych prenumeratorów.**

Wiedząc zaś z doświadczenia, jak trudno jest pismu, pragnącemu zachować swoją żywotność, wiązać się z góry obietnicami prospektowemi, nie wymieniamy wszystkich materyałów nagromadzonych w naszej tece, lecz tę ich część-tylko, jaką w ciągu roku przyszłego zużytkować zdołamy.

Na czele musimy przypomnieć, że każdy prenumerator „Tygodnika“ będzie otrzymywał **co miesiąc bezpłatnie jeden tom, czyli rocznie otrzyma**

12 tomów pism Henryka Sienkiewicza

bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę.

Redaktor: **Dr. Józef Wolff.**

W roku przyszłym damy w dodatku bezpłatnym między innemi utwór Sienkiewicza

„QUO VADIS“

W samym „Tygodniku“ szereg ilustracyj do **„QUO VADIS“**, nad któremi pracuje **Piotr Stachiewicz.**

Dodamy tu jeszcze, że pragnąc uczynić zadość życzeniom prenumeratorów naszych, postaramy się, aby wydanie zbiorowe dzieł SIENKIEWICZA zawarło całą jego twórczość i stało się nietylko najpiękniejszem i najstaranniejszem, lecz i najkompletniejszem z wydań.

Nowo przybywający prenumeratorowie mogą nabywać komplet 24 tomów dzieł SIENKIEWICZA, wydanych dotychczas, za 26 koron, w oprawie 35 koron 60 hal.

Dla dogodności nowych prenumeratorów oświadczamy, że komplet pierwszych 24 tomów dzieł SIENKIEWICZA nabywać mogą w ratach kwartalnych, po 6 tomów.

Obok dzieł SIENKIEWICZA, dodawać nadal będziemy zwykły dodatek powieściowy, zawierający przekłady najlepszych autorów zagranicznych.

W niedalekiej przyszłości ukażą się w „Tygodniku“:

najnowsza wielka powieść

Henryka Sienkiewicza,

nadto większe utwory powieściowe **Prusa, Krechowieckiego, Reymonta, Sewera, Żeromskiego, Elizy Orzeszkowej, Adolfa Dygasińskiego, Kazimierza Tetmajera, Władysława Mickiewicza, Wacława Sieroszewskiego.**

W dziale poezyi, prócz utworów: **Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Antoniego Langego, Ort-Orta, Selima, Kazimierza Tetmajera** i innych, damy poemat pani **Maryi Grossek** p. t. **„Hafciarka“** odznaczony na konkursie **„Prawdy“.**

Władysław Mickiewicz nadesłał nam szereg studyów

O pamiątkach polskich w Paryżu i Wersalu.

Z prac historyczno-literackich posiadamy studyum **Piotra Chmielowskiego, dr. Gustawa Dolińskiego,** prof. **Teodora Wierzbowskiego, Ignacego Matuszewskiego.**

W dziale społecznym pomieścimy pracę p. **Julii Krzymuskiej: O KOBIECIE w XIX. STULECIU,** z licznymi portretami.

W dziale podróży damy bogato illustrowany opis życia norweskiego pt. **Z OJCZYZNY IBSENA,** przez dr. **Alfreda Wysockiego.**

Z rzeczy aktualnych, prócz artykułów i rysunków, ilustrujących chwilę bieżącą, damy szereg

Sylwetek galicyjskich

opartych na osobistych rozmowach z działaczami i przedstawicielami różnych stronnictw.

DZIAŁ ARTYSTYCZNY, obejmuje w roku przyszłym **szereg reprodukcyi najznakomitszych utworów** pendzla i dłuta mistrzów europejskich, ze szczególnem uwzględnieniem artystów polskich.

Mianowicie prace **J. Kossaka,** prof. **T. Axentowicza, Franciszka Żmurki, K. Puławskiego, Ant. Piotrowskiego, Konst. Gorskiego, Antoniego Kamieńskiego, Juliana Fałata, J. Mehoffera, W. Pawliszaka, Ignacego Łopieńskiego, Leona Wyczółkowskiego, Tadeusza Ajdukiewicza.**

Ulegając licznym życzeniom naszych prenumeratorów, będziemy mogli w r. p. dzięki niezależnie od reprodukcyj kolorowych w samym tekście „Tygodnika“, dawać parę razy na rok

ryciny kolorowe

niezadrukowane z drugiej strony, które będą stanowiły oddzielne

dodatki artystyczne

„Tygodnika illustrowanego“.

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., tj. kwartalnie za trzy tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., w oprawie 35 kor. 60 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal. Na przesyłkę i opakowanie okładki dołączyć należy 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych, po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 koron 50 halerzy., w oprawie 8 koron 90 hal.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycya „TYGODNIKA“ we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

L. M. 83.208/900
B. St. 178.

OBWIESZCZENIE.

W myśl artykułu III ust. z dnia 29 marca 1869 Dz. pp. Nr. 67, odbędzie się **z początkiem stycznia 1901 r.**

powszechny spis ludności

według stanu w dniu 31 grudnia br.

W król. stoł. m. Lwowie spis ten odbędzie się za pośrednictwem kart oznajmiających.

Karty te wraz z sumaryuszem i pouczeniem, jak wypełniać poszczególne rubryki, otrzymają właściciele, względnie zarządzcy domu, dla doręczenia partyom w tym domu mieszkającym, celem ich wypełnienia.

Po natychmiastowem wypełnieniu w myśl instrukcyi, właściciele lub zarządzcy domów zbiorą te karty znowu, uporządkują je według numerow mieszkań i najdalej do dnia 5 stycznia 1901, odeślą do odnośnego komisaryatu.

Dla młodzieży płci męskiej, urodzonej w latach 1881 do 1891, włącznie należy dołączyć odpis z metryki, lub tzw. wyciąg z metryki, który w odnośnych parafiach bezpłatnie wydanym będzie.

Zarówno w interesie urzędów parafialnych jak i dotyczących rodziców i opiekunów leży, ażeby o wyciągi te wystarać się o ile możności już obecnie.

W interesie publicznym leży, ażeby daty uzyskane przez spis ludności były jak najzupełniejsze i najprawdziwsze. Obowiązkiem tedy każdego jest wypełnić każdą rubrykę karty spisowej sumiennie, prawdziwie i wyraźnie. Prawdziwość tych dat badaną będzie przez komisarzy spisowych, którzy w tym celu otrzymają odpowiednie legitymacye.

Wreszcie zwraca się uwagę na § 30 ustawy spisowej, który orzeka, że niestosujący się ściśle do przepisów rzeczonej ustawy ulega karze grzywny do wysokości 40 koron, a w razie niemożności zapłacenia, aresztowi do dni 4.

Lwów, 11 grudnia 1900.

Z Magistratu król. stol. m. Lwowa.

C. k. starostwo w Tłumaczu poszukuje rutynowanego **dyurnistę** do protokołu podawczego z miesięcznem wynagrodzeniem sześćdziesiąt koron. Podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyjne będą przyjmowane najdalej do końca stycznia 1901.

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.